



CENA NUMERU 25 gr.

ROK XVIII

NR 40



*Z wielkich manifestacji strzeleckich w dniu 25 września.
Fragment defilady na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.*

STRZELEC

Józef Piłsudski o Śląsku Łańczańskim

Należycie do nas i związani jesteście z nami na dolę i niedolę. Śląska nigdy się nie wyrzekniemy. Stwierdził to uroczyście Sejm jednomyślną uchwałą. Śląsk Cieszyński jest polski i przy Polsce pozostanie. Powiadam to w imieniu moim, rządu i całej Polski. Czekać z wiarą i wytrwajcie. Powtarzam: my się Was nigdy nie wyrzekniemy.

Słowa wypowiedziane do delegacji polskiej ze Śląska, w Belwederze, dnia 30 kwietnia 1919



TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 40. ROK XVIII — 2.X 1938 R.

DNI PRÓBY

Polska wraz z całą Europą przeżywa wielkie historyczne chwile.

Oto nadszedł ostateczny czas naprawienia najbardziej jaskrawych krzywd i usunięcia nonsensów, które w życiu powojennym narodów Europy stanowiły źródło ustawicznego niepokoju i jak najdalej idących obaw.

Republika Czechosłowacka, zbudowana na krzywdzie i niedoli ludów zamkniętych w jej granicach drogą podstępów, kłamstw i cynicznego spryciarstwa — chwieje się w posiadach. Kres krzywd, urągających wszelkiej logice i sprawiedliwości jest nieunikniony i bliski.

Wśród głosów rozpacz i buntu przeciw czeskiemu tyranstwu, potężnym echem zabrzmiał głos polskiego ludu zaolzańskiego, wołający o wyzwolenie, o powrót do Macierzy!

Zgodnym rytmem, zgodną wolą odwetu odpowiedziały Ślązakom wszystkie polskie serca.

Nie leży w naturze Polaka mściwość ani zaborczość, bo i nie o to tu chodzi. Nie po cudze sięgamy, lecz po swoje!

W psychice polskiej tkwi głęboko wrosnięte poczucie sprawiedliwości, wykształcone, wysubtelnione w tragicznych dziejowych przeżyciach narodu.

To poczucie sprawiedliwości nie pozwala dziś narodowi polskiemu zapomnieć choćby na chwilę o zbrodni dokonanej zdradziecko na Polakach zaolzańskich w 1919 r., nie pozwala przebaczyć podłości czeskiej, której dobitnym wyrazem były szykany i cyniczne przeciwdziałania, gdy Polska zmagiała się o swój byt w roku 1920.

Dlatego to dziś tak zgodnie biją serca polskie, dlatego przeżywamy tak wzniosłe, tak krzepiące chwile jedności narodu wobec sprawy Zaolzia, dlatego *bezsprzeczny i powszechny jest dzisiaj zew: — Śląsk Zaolzański musi wrócić do Polski!*

W tym stanie rzeczy stoimy wobec wielkiego zadania. Oto sam akt zgodnej woli narodu nie zdoła zaspokoić żądań najślusznieszych, a najpłomienniejszy entuzjazm nie poparty mocą, nie rozwikła trudnej, bądź co bądź i skomplikowanej sytuacji.

Zatem nakazem chwili jest skoncentrowanie sił moralnych społeczeństwa dla wielkiego celu, sił, któreby stanowiły realny odpowiednik powszechnej woli. Podstawowe elementy tej siły zbiorowej — to

zmysł i poczucie organizacyjne oraz umiejętność podporządkowania się woli kierowniczej. Od tych czynników uwarunkowana jest dyspozycyjność społeczeństwa, a co za tym idzie, jego zdolność do zbiorowego działania.

Tylko naród karny i zdyscyplinowany, a jednocześnie ofiarny i zdecydowany — zdoła w chwilach przełomu zachować nieodzowny spokój, ufność w swe siły i wiarę w zwycięstwo.

Obserwacja obecnej postawy społeczeństwa polskiego skłania do najzupełniej optymistycznych przewidywań ostatecznego wyniku sprawy zaolzańskiej.

Wraz z powszechnym żywiołowym entuzjazmem przejawiało społeczeństwo polskie wyjątkową jedność, gotowość do ofiar, wolę karną podporządkowania się odpowiedzialnym czynnikom kierowniczym, ufność wobec władz i zupełne opanowanie nerwów, często tak trudne do osiągnięcia w momentach przemian dziejowych.

Mamy prawo i obowiązek stwierdzić, iż w całości kształcie tych zjawisk Związek Strzelecki, jako karna i doświadczona organizacja społeczna, spełnił pokładane w nim nadzieje, zgodnie ze swą szczytną tradycją.

Potężne manifestacje strzeleckie, jakie odbyły się w całym kraju w niedzielę, dn. 25 września, nie tylko zadokumentowały pełną dyspozycyjność i karność strzeleckich szeregów, lecz także przyczyniły się niewątpliwie do podniesienia ducha i poczucia wartości i mocy wśród społeczeństwa polskiego.

Ale sprawa Zaolzia czeka jeszcze swego rozstrzygnięcia, a tym samym rola i zadania Związku Strzeleckiego nie skończyły się jeszcze.

Przeżywamy dni próby, w których oczy społeczeństwa zwrócone są na Związek Strzelecki, jako na zwartą i wielką organizację, obowiązującą w chwilach trudnych stanowić wzór zbiorowej wartości i siły. Dlatego to z bronią u nogi, w pełnej gotowości do czynu musimy w zwartej gromadzie stać w oczekiwaniu rozkazów, karni i zdyscyplinowani, chociaż to czekanie trudniejsze jest być może, od najszlachetniejszych, lecz niekiedy szkodliwych, odosobnionych porywów.

W dniach próby Związek Strzelecki musi spełnić swój obowiązek żołnierski — musi wykazać maksimum karności, gotowości do czynu i spokoju!

Roman Goldman.

ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI — ODWIECZNA ZIEMIA POLSKA

Na zachodnim pobrzeżu ziem polskich, stanowiących na mapie Europy odrębną geograficzną krainę, dwie niewielkie rzeczki zrodzone ze źródeł w zachodnich odnożach polskiego Beskidu, toczą swe wody ku prastarej słowiańskiej rzece, bliźniaczej siostrze Wisły — Odrze.

Olza i Ostrawica ujęły w swe ramiona skrawek odwiecznych dziedzin odłamu polskiego plemienia — Słazan. Niewielki ten skrawek, wykrojony z ciała Polski decyzją obcych dyplomatów dalekich państw zachodnich na skutek krwawej zdrady pobratymczego narodu Czechów, dziś zwany jest Śląskiem Zaolzańskim.

Od zachodu rzeczka Ostrawica stanowi etnograficzną (narodowościową) granicę, oddzielającą Śląsk Zaolzański od dawnych Moraw. Na Wschodzie sztuczną granicę rozdartego na dwie części plemienia Słazan (dzisiejszych Ślązaków) wyznaczyła błędna i krzywdząca uchwała Konferencji Ambasadorów

z dnia 20 lipca 1920 r. wzdłuż biegu rzeczki Olzy. Oderwano w sposób sprzeczny z naturalnymi prawami geograficznymi, gospodarczymi i etnograficznymi od jednolitego organizmu Śląska Cieszyńskiego 1280 klm. kwadratowych prastarej jego ziemi i oddano we władanie republiki czechosłowackiej, wbrew woli śląskiego ludu i całego narodu polskiego.

Długi nieforemny czworobok Śląska Zaolzańskiego oparty jest na północy o odcinek Odry między ujściami do niej Ostrawicy i Olzy. Na południu opiera się o etnograficzną granicę obszaru Słowacji i Beskid polski. W tym czworoboku osiadła od przeszło tysiąca lat ludność polska stanowi zwartą masę, która przez wieki zachowała świadomość swej łączności plemiennej z braćmi znad Warty i Wisły.

Frydek, Polska Ostrawa, Bogumin, Orłowa, Frysztat, Karwina, Cierlicko, połowa Cieszyna (Cieszyn Czeski), Trzyniec, Jabłonków



Prastara wieża piastowska w Cieszynie.

— to większe skupiska miejskie, w których ludność polska przewyższa znacznie liczebnie obcych przybyszów, lub mimo prześladowań i ucisku, odsuwania od źródeł zarobku, zajmuje połowę ilości mieszkańców. Poza tymi uprzemysłowionymi ośrodkami (kopalnie węgla, wielkie huty, walcownie rury, rafinerie nafty, koksownie) cały pas czworoboku od sztucznej granicy nad Olzą w 2/3 jego rozciągłości zamieszkały jest przez rolniczą ludność polską i dopiero w pozostałej części tego obszaru nad graniczną Ostrawicą licznie osiedlili się przybysze czescy i niemieccy, kolonizując tę część i wypierając rdzennych Ślązaków brutalną siłą i nieustannym prześladowaniem. Mimo to i w tym pasie odsetek ludności polskiej wynosi od 20 do 50%.

Trudno jest obecnie podać dokładną liczbę Polaków na Śląsku Zaolzańskim. Władze czeskie, dążące do wykazania światu swych praw do tej części polskiej ziemi i do zgębienia żywiołu polskiego fałszowały stale i w różny sposób urzędowe wykazy o ilości Polaków zamieszkałych na obszarze Czechosłowacji, a w szczególności na Śląsku Zaolzańskim. Nie ulega jednakże żadnej wątpliwości, że element polski jest tam w przeważającej większości i osiąga liczby ponad 200.000. Jeśli się sięgnie do statystyki przedwojennej Austrii, która w swej polityce narodowościowej popierała na Śląsku dążenia czeskie, to wynika z niej niezbicie, że ludność polska na całym obszarze byłego Księstwa Cieszyń-



- granica szantażem wymuszona na Polsce w czasie odparcia nawały bolszewickiej.
- granice historyczne Księstwa Cieszyńskiego rozdarte zdradzieckim napadem czeskim z 1919 roku

skiego była zawsze w ogromnej przewadze. I tak: w roku 1910 według statystyki austriackiej było na całym Śląsku Cieszyńskim 233.680 Polaków, a 115.605 Czechów. W okręgu powiatów sądowych Bogumin, Polska Ostrawa, Frysztat, Cieszyn Czeski i Jabłonków, a więc na ściślejszym polskim obszarze Śląska Zaolzańskiego było według tejże statystyki w roku 1910 — 137.803 Polaków, a 69.086 Czechów. W dzisiejszych obliczeniach trzeba pamiętać, że wielu Ślązaków Zaolzańskich skutkiem nieustannych prześladowań i w obawie utraty kawałka chleba posyła dzieci do szkół czeskich i nie przyznaje się do polskości. Trzeba pamiętać i o tym, że władze czeskie pozbawiły obywatelstwa na obszarze swego państwa, a w szczególności na Morawach i Śląsku około 55.000 Polaków, wykazując ich w statystyce i traktując jako obcokrajowców. Ci „obcokrajowcy” mówią jednak językiem śląskiego ludu, językiem, który jest plemiennym polskim narzeczem, jakim mówi obywatel spod Karwiny, Jabłonkowa, Cieszyna czy Bielska.

Polskość Śląska Zaolzańskiego jest niezaprzeczoną. Jego związek z narodem i państwem polskim — odwieczny. W zamierzonych wędrówkach plemion słowiańskich Słężanie osiedli nad górną Odrą na obszarze dzisiejszego polskiego i niemieckiego Górnego Śląska i na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego. W przebiegu naszych dziejów od czasów Mieszka I Śląsk jest składową dzielnicą tworzącego się państwa polskiego. Należy do Polski pod władzą swych udzielnych książąt z krwi Piastów, aż do roku

1335, doznając częstych najazdów czeskich, które dziwnym trafem zbiegają się zawsze z trudnościami wewnętrznymi w naszym kraju lub napadami na Polskę innych wrogich sąsiadów. W taki podstępny sposób wyzyskali Czesi w roku 1335 trudności, w jakich się znalazł młody król Kazimierz Wielki, zmuszony szukać sposobów zabezpieczenia skołatanego walkami o tron krakowski i napadami Krzyżaków, a scalonego dopiero przez swego ojca, państwa polskiego. Pod naciskiem króla czeskiego Jana Luksemburskiego, roszczonego pretensje do korony polskiej, zawarł z nim układ w owym 1335 roku w Trenzynie, na mocy którego zrzekł się praw zwierzchnich nad Śląskiem na rzecz czeskiego władcy. Mimo to i mimo niemczenia się swych książąt Śląsk pozostał z Polską w bliskich stosunkach i łączności religijnej jeszcze długie lata. Dopiero datę śmierci ostatniego potomka Piastów, pochodzącego w bezpośredniej linii od księcia Władysława II syna Bolesława Krzywoustego, księcia Cieszyńskiego Fryderyka Wilhelma, t. j. rok 1625, w którym cieszyńska ziemia dostała się we władanie całkowite korony Czeskiej (a potem austriackiej) uważać można za właściwą datę odłączenia tej ziemi z piastowskiej od Polski.

Odtąd przez 300 lat przeszło Śląsk Cieszyński ulegał wzrastającej kolonizacji i wpływom Niemców i Czechów, zwabionych naturalnymi bogactwami tej ziemi. W granicach monarchii austriackiej przeżywa Śląsk Zaolzański, jako integralna część Śląska Cieszyńskiego, zmierzch i odrodzenie świadomo-



Pomnik powstańców poległych za Śląsk Cieszyński.

ści o plemiennej, narodowej i państwowej łączności z narodem polskim.

Pierwszym „wielkim budzicielem i duchowym twórcą” narodowego ruchu polskiego na Śląsku był Paweł Stelmach, który w roku 1848 zaczął wydawać pierwsze na Śląsku pismo polskie: „Tygodnik Polski”. W tymże roku na słowiańskim zjeździe w Pradze przedstawiciele Śląska Cieszyńskiego domagają się stałego połączenia Śląska z Galicją.

Ruch polski narodowy mimo przeszkód ze strony władz austriackich rozrasta się coraz bardziej. W roku 1885 założona została Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego, najważniejsza polska narodowa instytucja, która szerzy ducha polskości, buduje szkoły ludowe i gimnazja.

Wzmoczona ekspansja Czechów znajduje opór zorganizowany przez Macierz Szkolną i licznych polskich działaczy na Śląsku po obu stronach Olzy. Do nich należą najbardziej znani: ks. Stojałowski, którego gazetka „Wieniec i Pszczółka” spowodowała wzrost odporności śląskiego górnika i hutnika na kulturalne wpływy czeskie i Tadeusz Reger, krakowski działacz socjalistyczny, który osiadł w zagłębiu cieszyńskim i wydawał od roku 1897 polskie pismo robotnicze „Równość”. Na arenie walki o polskość Śląska występują wielcy patrioci: ks. Machay i ks. Londzin. Posłowie polscy ze Śląska do parlamentu austriackiego już w czasie wojny żądają przyłączenia Ziemi



Zandarm czeski ustawia barykadę na moście granicznym w Cieszynie.

Cieszyńskiej do mającego powstać państwa polskiego. Do legionów Józefa Piłsudskiego Śląsk Cieszyński daje w 1914 roku oddział złożony z 500 ludzi.

Z chwilą klęski wojennej Austrii w październiku 1918 roku na olbrzymich wiecach deklaruje lud śląski swoją wolę należenia do Polski w myśl zasad Wilsona, a jeszcze w maju tegoż roku Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego złożona z przedstawicieli wszystkich stronnictw wydała uroczystą proklamację przynależności tej dzielnicy do wolnej, zjednoczonej Polski. W dniu 5 listopada tegoż roku Rada Narodowa zawarła z czeskim „Narodnim Wyborem” umowę, według której Czesi otrzymali 5 gmin z powiatu frysztackiego, a do Polski należeć miały okręgi sądowe Jabłonków, Cieszyn, Frysztat, Strumień, Skoczów, Bielsko oraz Karwina z kopalniami i Bogumin, jako ważny węzeł kolejowy.

Tej umowy Czesi nie dotrzykali.

Korzystając z ciężkiego położenia Polski, która musiała zorganizowane oddziały wojskowe wysłać na odsiecz Lwowa, w dniu 23 stycznia 1919 roku, wkroczyli zbrojnie na Śląsk Cieszyński. Za broń porwali górnicy, hutnicy, rolnicy i górale śląscy i krwią swoją zadokumentowali polskość ludu śląskiego. W następstwie nierównej walki obce rządy ustanowiły zawieszenie broni między Czechami i Polską. O przynależności Śląska Cieszyńskiego miał rozstrzygnąć plebiscyt. Korzystając z najścia na Polskę nawały bolszewickiej, w momentach najbardziej dla nas krytycznych — Czesi nie dopuścili do plebiscytu. Politycznymi machinacjami skłonili niezbyt Polsce przychylną Radę Ambasadorów do przeprowadzenia podziału Śląska Cieszyńskiego na dwie części, który to podział istnieje przeszło osiemnaście lat.

Z tego krótkiego obrazu ziemi, ludu i dziejów Śląska Zaolzańskiego widzimy, że:

Śląsk Zaolzański jest nierozrwalną częścią Śląskiej Ziemi Cieszyńskiej, od tysiąca lat piastowskiej dziedziny.

Lud zaolzański jest plemienną częścią wielkiego narodu polskiego. Nieustępliwą walką o polskość, czynem i krwią mimo długoletniego oderwania zadokumentował swą wolę należenia do niepodległej Polski. Śląsk Zaolzański wbrew woli swej ludności, wbrew woli całego narodu polskiego z jawnym pogwałceniem naturalnych praw geograficznych, gospodarczych i narodowych został oderwany od całości ziemi cieszyńskiej, części organizmu ziem polskich.

Gdy więc na szalę wypadków rzucona jest sprawa Polaków za Olzą — jedynym rozwiązaniem wszelkiej rozgrywki jest powrót Śląska Zaolzańskiego w granice Rzeczypospolitej Polskiej i jego zrośnięcie się na nowo i na zawsze w jedną organiczną całość z resztą ziemi ojczystej na prawym brzegu Olzy. S. A.

ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI MUSI BYĆ NASZ!

Jest to zawołanie, którym rozbrzmiewa cała Polska od końca do końca. Rozbrzmiewało zaś szczególnie potężnie w czasie żywiołowej manifestacji w Warszawie, kiedy kilkuset tysięczny tłum zaległ zbitą masą całą przestrzeń od placu Marszałka Piłsudskiego do gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych — siedziby Naczelnego Wodza. Jak w czasie pamiętnych dni marcowych, tak i teraz społeczeństwo poszło zadeklarować gotowość obalenia zbrojnym czynem słupów dzielących naród polski.

WÓDZ NACZELNY

Gdy po pewnym czasie ukazał się na balkonie Marszałek, rozległ się potężny okrzyk: „Niech żyje!” — który nie milkł przez dłuższy czas. Gdy nastała cisza, Marszałek zwrócił się do tłumów z następującymi słowami:

— **Nie mogę dłużej wśród was przebywać, ponieważ, jak to dobrze rozumiecie, mam swoje ważne zajęcia.**

Chcę tylko krótko stwierdzić, że uczucie patriotyzmu i poczucie godności

narodowej, które są zasadniczym tonem waszych okrzyków i przepełniają waszą pierś — przepełniają dziś serca całego narodu.

Są one tak realnym konkretem, że nikt nad nimi nie może przejść do porządku.

Słowa Naczelnego Wodza wywołały nowy entuzjazm i nowe gromkie okrzyki: „Na Czechy, na Czechy, Wodzu prowadź!”

STRZELCY GOTOWI

Jak zawsze, gdy nadchodzi godzina próby dziejowej, strzelcy są gotowi. Tak było w roku 1920, tak było w czasie 3-go powstania śląskiego — tak jest i w tym momencie. Zwarte, karne szereg strzeleckie czekają z bronią u nogi na rozkaz Naczelnego Wodza.

Ubiegłej niedzieli odbyły się potężne manifestacje strzeleckie w całej Polsce. We wszystkich miastach, gdzie znajdują się siedziby komend okręgów i podokręgów Związku Strzeleckiego, stanęły w ordynku bataliony strzeleckie i meldowały władzom wojskowym swą gotowość bojową.

Główna manifestacja strzelecka odbyła się w Warszawie na placu Marszałka Piłsudskiego. Frontem do grobu Nieznanego Żołnierza stanęły bataliony strzel-



Dnia 22 września odbyły się w stolicy żywiołowe manifestacje.



Z manifestacji strzeleckich w Warszawie: 1) Prezes Z. S. ob. Fr. Paschalski i Komendant Główny Z. S. płk. J. Tunguz-Zawiślak przed frontem oddziałów strzeleckich. 2) Tysiączone szeregi strzeleckie na placu Marszałka Piłsudskiego.

ców, oddziały strzelczyń, orląt oraz kół przyjaciół Związku.

Punktualnie o godz. 12 przybył na miejsce koncentracji gen. Krok-Paskowski w towarzystwie Prezesa Zarządu Głównego ob. Paschalskiego i Komendanta Głównego Z. S. ob. płk. Tunguz-Zawiślaka. Po raporcie i przeglądzie Komendanta Okręgu I Z. S. ob. ppłk. Rosołowski wygłosił do strzelców przemówienie, przypominając na wstępie słowa, wypowiedziane przez Marszałka Piłsudskiego do delegacji śląskiej w roku 1919.

„Przeżywamy przełomowe i historyczne dni — dni zdania egzaminu obywatelskiego przez Naród świadomy krzywdy zdradliwego rabunku prastarej ziemi piastowskiej, rabunku dokonanego przez po-bratymców, braci Słowian-Czechów.

W chwili kiedy granice Rzeczypospolitej paliły się ogniem walki i ociekały krwią polskiego żołnierza — kiedyśmy

ratowali zachód Europy przed hordami bolszewickimi, nasz niby brat Słowianin-Czech nie zawahał się wbić skrytobójczo nóż w plecy Narodu dźwigającego się w krwawym znoju po 150-letniej niewoli.

Grabieży tej Naród nie zapomni! Czechom.

Dziewiętnaście lat gnębili naszych braci za Olzą.

Dziewiętnaście lat zwracaliśmy się do Czechów, odwołując się do ich honoru i czucia się jedną rodziną słowiańską.

Zdradzili nie tylko nas, ale i drugi naród słowiański-Słowaków.

Przeszkodzili pomocy Węgom. Na wyciągniętą dłoń naszą odpowiedzieli — podaniem ręki podpalaczom świata bolszewikom. Krzywdy czynione naszym rodakom za Olzą, rabunek dzieci polskich siłą zabieranych do szkół czeskich, by stworzyć z nich czeskich janczarów-re-

negatów, stały się krzywdą naszego Narodu.

Dziś nadeszła chwila wielka, Śląsk Zaolzański, prastara nasza ziemia musi wrócić do Polski.

Chwila ta wymaga od nas strzelców spokoju, powagi, karnej i zwartej dyscypliny organizacyjnej. Wezwaliśmy was iu alarmem, byście swym stawiennictwem zadokumentowali Wodzowi i Narodowi swą gotowość do czynu i dali świadectwo sprawności organizacyjnej.

Obywatelki, Obywatele i wy Orle! Patrzcie na was widzę wasze serca, bijące gorącym sercem miłości naszej kochanej Ojczyzny. Jako wasz komendant wierzę w wasz czyn, w wasze poświęcenie. W chwilach jednak tak poważnych dla Państwa i Narodu żądam od was jednej rzeczy — i wiercie mi, ścremu żołnierza — najcięższej dla żołnierza — to czekać rozkazu. Nie wolno wam iść za



W karnej gotowości do czynu stanęły bataliony strzeleckie.

popędem serca. Jako wojskowa organizacja nie możemy wprowadzać zamętu, musimy zdać egzamin karności i posłuszeństwa i z bronią w nogi czekać rozkazu Naczelnego Wodza — taki jest mój rozkaz. A teraz Obywatele w zrozumieniu rozkazu niechaj ręce wasze zbrojne w karabiny, lub na broń czekające, wzniosą się w górę z okrzykiem:

Najjaśniejsza Rzeczpospolita, Jej Włodarz i Naczelnny Wódz niech żyją!"

Gromki okrzyk: „Niech żyją!” i chrzęst karabinów był odpowiedzią na to wezwanie.

Następnie Komendant Okręgu melduje, że 20 batalionów I-go okręgu oczekuje rozkazu wymarszu. Gen. Krok-Paskowski dziękuje w imieniu dowódcy O. K. za gotowość bojową strzelców i mówi, że obecna uroczystość przypomina mu żywo rok 1914, kiedy pierwsi strzelcy ruszyli w bój na zew Komendanta.

Następuje defilada. Maszerują kompanie za kompaniami, wywołując szczerzy poklaski tłumnie zebranej publiczności. Ta zbrojna manifestacja wywołała głębokie wrażenie na ulicach Warszawy, potęgując nastrój entuzjazmu i jedności społeczeństwa.

Z placu Marszałka Piłsudskiego bataliony strzeleckie pomaszerowały pod siedzibę Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, manifestując po drodze na cześć bratniego narodu węgierskiego przed poselstwem węgierskim.

Nie mniej okazałe wypadła manifestacja strzelecka w Przemyslu, gdzie na rynku w szyku wojskowym stanęło 10 komp. po 100 ludzi umundurowanych i uzbrojonych ze sztandarem i orkiestrą. Raport odebrał Dowódca Okręgu Korpusu Gen. Wieczorkiewicz w towarzystwie Prezesa Okręgu Z. S. Ob. gen. Chmurowicz i kier. Okr. Urz. W. F. płk. Grefnera. Wiceprezes okręgu ob. dr. Kramarz i kmdt okręgu Ob. mjr. Kopeć zameldowali Dowódcy Okręgu Korpusu gotowość i dyspozycyjność organizacji.

Następnie Gen. Wieczorkiewicz przemówił do szeregów strzeleckich i tłumu publiczności:

„Nie po raz pierwszy Związek Strzelecki oddaje swą gotowość Ojczyźnie. Rok 1914 był tym pierwszym w historii momentem, kiedy Związek Strzelecki zdecydował o powstaniu armii polskiej. Wtenczas Związek Strzel. porwał za broń w walce o niepodległość. Niejednokrotnie w ważnych i decydujących chwilach Związek Strzel. zawsze staje w gotowości.

Strzelcy kochani, pamiętajcie o tym i z dumą noście mundur, bo macie za sobą piękną historię, jakiej nie ma żadna organizacja. Z waszej organizacji pochodzi naj-

wiekszy mąż Józef Piłsudski. Chwila obecna jest ciężka. Związek Strzelecki przez delegatów manifestuje gotowość, a gotowość młodzieży strzeleckiej — to wielka wartość dla Wodza i dla nas, wartość najcenniejsza, bo uzbrojenie ducha i ofiarność dla Ojczyzny. Wy może nie zdajecie sobie sprawy, jaka to wielka wartość. Chciałbym, aby tą ofiarnością zaraził się cały naród.

Dziękuję Wam za tę gotowość dla Ojczyzny.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje! Prezydent i ukochany Wódz Marszałek Smigły - Rydz niech żyją! Związek Strzelecki niech żyje!"

Szeregi strzeleckie i tłumy publiczności gromkim echem powtórzyły okrzyki

Prezes Zarządu Głównego i Komendant Główny Z. S. złożyli w Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych meldunek o dyspozycyjności Związku Strzeleckiego, przejawianej żywiołowo i powszechnie na terenie całej Polski.

70 TYS. OCHOTNIKÓW CZEKA NA ROZKAZY

W całym kraju tłumnie zgłaszają się ochotnicy do Korpusu Zaolzańskiego, by w razie potrzeby czynnie pomóc naszym braciom w odzyskaniu niepodległości. Liczba zgłoszonych i zarejestrowanych ochotników przekracza już obecnie 70.000. Oprócz ludzi napływają także ofiary pieniędzy. Organizacje społeczne i zawodowe składają masowo uroczyste deklaracje o całkowitym poparciu wszystkich poczynań w sprawie wyzwolenia Śląska Zaolzańskiego spod jarzma czeskiego oraz wyrażają gotowość stawienia się do szeregów, gdy Polska tego zażąda.

Komitet walki o prawa Polaków w Czechosłowacji zmuszony był wydać odezwę, w której wzywa do powstrzymania się pojedynczych osób od przyjazdu na Śląsk. Ochotnicy powinni rejestrować się w najbliższym punkcie werbunkowym i czekać na wezwanie.

ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI WALCZY

Mimo, że Czesi odgradzili się od Polski drutami kolczastymi, barykadami, przerwali połączenia telefoniczne i kolejowe — dochodzą wieści, że bohaterska ludność Śląska Zaolzańskiego chwyciła za broń, aby wywalczyć połączenie z Macierzą. W szeregu miejscowości doszło do starć z wojskiem, żandarmerią, policją i uzbrojonymi bandami komunistycznymi. W Polskim Cieszynie widać było tłumy i słychać strzały i wybuchy granatów.

Przez kilka dni działała na Śląsku

Zaolzańskim tajna radiostacja polska, która nawoływała ludność polską do wytrwania w walce. Czesi napróżno starali się ją wykryć, wreszcie ogłosili nakaz wydania wszystkich radiooborników w ciągu 24 godzin.

Czesi czują się nie bardzo pewnie na Śląsku, bo ewakuują urzędy i wywożą akta w głąb kraju.

STANOWISKO RZĄDU CZESKIEGO W SPRAWIE ZAOLZIA

W momencie, gdy Zaolzie spływa krwią, gdy szaleje terror bolszewickich bojówek lub — co gorsza — rząd czeski braci naszych siłą wciela do szeregów, by toczyli walkę bratobójczą, nadeszła wiadomość, że rząd praski wystosował wreszcie w dniu 25 września odpowiedź na notę polską z dnia 21 września, że zasadniczo zgadza się na rozpoczęcie rokowań w sprawie Śląska. Tymczasem samoloty czeskie zaraz następnego dnia czterokrotnie naruszyły granicę polsko-czeską. Rząd polski wystosował w tej sprawie energiczny protest.

Doświadczenie lat ubiegłych nauczyło nas, co warte są umowy i obietnice czeskie. Żadna z umów, (a było ich już wiele), w sprawie zapewnienia praw obywatelskich Polakom w Czechosłowacji, nie została dotrzymana. O szczerości stanowiska Czechów najlepiej świadczy terror szalejący na Zaolziu.

Czesi mają tylko jedno do zrobienia — natychmiast wynieść się ze Śląska. Wykrętna odpowiedź Czechów jest tylko jeszcze jedną próbą grania na zwłokę.

PROWOKACJA SOWIETÓW

W dniu 23 września zastępca komisarza ludowego do spraw zagranicznych oświadczył naszemu przedstawicielowi w Moskwie, że rząd sowiecki otrzymał informacje, jakoby wojska polskie przygotowane są do zajęcia siłą części terytorium czeskosłowackiego. Rząd sowiecki oczekuje, że władze polskie zaprzeczą tym wiadomościom bezzwłocznie. W wypadku, gdyby zaprzeczenie to nie nastąpiło, i gdyby wojska polskie zajęły terytorium republiki czeskosłowackiej, rząd sowiecki byłby zmuszony wypowiedzieć pakt o nieagresji na podstawie artykułu 2 paktu.

Na oświadczenie to, rząd polski polecił odpowiedzieć, że zarządzenia związane z obroną państwa zależą jedynie od rządu polskiego, który nie ma obowiązku przed nikim się z nich tłumaczyć. Rząd polski zna dokładnie teksty układów, które zawierał i ździwiony jest tym wystąpieniem, ponieważ na granicy polsko-sowieckiej nie ma ze strony polskiej żadnych specjalnych zarządzeń.

Wyjaśnić należy, że artykuł 2-gi pak-

tu o nieagresji, zawartego między Polską a Sowietami w roku 1932, zwalnia z zobowiązań bez wypowiedzenia paktu w tym wypadku, gdyby np. Rosja zaatakowała Rumunię lub inne państwo sąsiednie z nami zaprzyjaźnione, lub odwrotnie. Wypadek taki oczywiście tu nie za-

chodzi i wystąpienie Sowietów traktować należy jako nieudaną próbę zastraszenia nas. Stanowczo odpowiem rządowi polskiemu daje ostateczną odprawę wysoce niewłaściwemu wystąpieniu rządu sowieckiego.

Śląsk Zaolzański musi być nasz!

Z ostatnich dni

Oddając numer na maszynę, uzupełniamy kronikę aktualnych wydarzeń następującymi wiadomościami:

Dnia 28 września rząd polski przesłał do Pragi nową notę, zawierającą konkretny plan załatwienia sporu o Śląsk Zaolzański. Ten sam kurier zawiózł odpowiedź Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na list prezydenta Republiki Czechosłowackiej Benesza.

W dn. 28 września prasa doniosła, że Min. Spraw Zagranicznych posiada wiadomości, jakoby rządy Anglii i Francji uznały prawo Polski do zwrotu Śląska Zaolzańskiego.

Premier angielski Chamberlain ogłosił po mowie kanclerza Hitlera oświadczenie, że rząd angielski weźmie na siebie odpowiedzialność za wykonanie przez Czechosłowację warunków, wysuniętych przez Niemcy, o ile rząd niemiecki zgo-

dzi się na to, by nie uciekać się do użycia sił zbrojnych.

Rząd czechosłowacki oświadczył w nocy przesłanej do Londynu, że warunki niemieckie są nie do przyjęcia dla Czechosłowacji.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt zwrócił się do kanclerza Hitlera i prezydenta Benesza z apelem pokojowego załatwienia sprawy sudeckiej. Kanclerz Hitler odpowiedział, że odpowiedzialność za wybuch wojny ponoszą wyłącznie Czesi.

Premier Chamberlain wysłał samolotem list do kanclerza Hitlera, w którym proponuje zajęcie przez wojska niemieckie w dniu 1 października części Sudetów, gdzie położone są miasta: Eger, Asch, Falkenau, Karlsbad i Marienbad oraz mianowanie międzynarodowej komisji, która wykreśli granice obszarów, jakie będą odstąpione Niemcom.

Kanclerz Hitler zgodził się na rozpoczęcie rozmów w tej sprawie, o ile propozycja tych rozmów wyjdzie ze strony rządu czeskiego do dnia 28 września do godz. 14-ej.

Dnia 29 września nastąpił nowy zwrot w sytuacji. Na wniosek Musoliniego zjechali się do Monachium Hitler, Musolini, Chamberlain i Daladier, aby wspólnie naradzić się nad możliwościami pokojowego załatwienia sporu.

Wobec znanego stanowiska Musoliniego, że zagadnienia czechosłowackiego nie można ograniczyć tylko do sprawy Sudetów, oczekiwać należy, że akcja rządu włoskiego zmierzać będzie do szybkiego zaspokojenia żądań wszystkich narodowości zamieszkałych w Czechosłowacji.

Przybył do Polski dr. Leon Wolf, prezes Związku Polaków w Czechosłowacji, aby wziąć udział w pracach Komitetu Walki o Śląsk za Olzą, dając w ten sposób wyraz jedności dążeń Polaków za Olzą z Macierzą.

Komitet Walki o Śląsk za Olzą przekształcony z dawniejszego Komitetu Walki o Prawa Polaków w Czechosłowacji, jednogłośnie powołał dr. Wolfa na drugiego prezesa. Pierwszym prezesem, jak wiadomo, jest marszałek Sejmu śląskiego Grzesik.

OSTATNIE PRZYGOTOWANIA DO LOTU STRATOSFERYCZNEGO

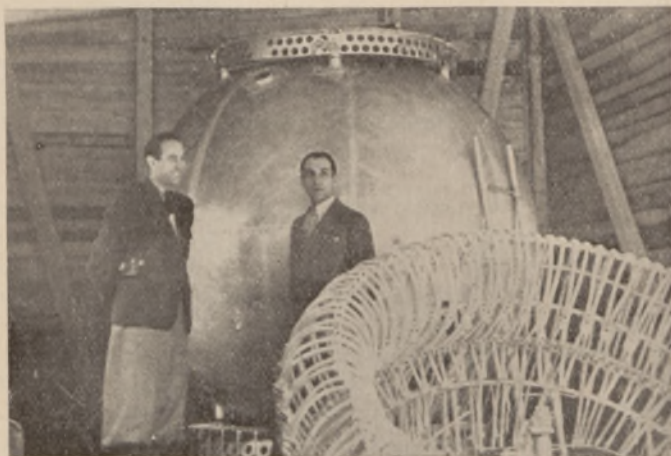
Zanim ten numer dotrze do naszych czytelników, to, o ile nie zajdą żadne przeszkody polityczne albo w trwającej od dłuższego czasu pięknej jesiennej pogodzie, balon stratosferyczny „Gwiazda Polski” odbędzie już swój lot i wzbogaci wiedzę polską o nowe doświadczenia.

Tymczasem przygotowania do lotu dobiegają końca. Żołnierze wojsk balono-

wych niwelują teren wyznaczony do startu w Dolinie Chochołowskiej, zjeżdżają się ze wszystkich stron liczni dziennikarze, zakłada się specjalne połączenia telefoniczne, aby roznieść na wszystkie krańce świata wiadomości o dokonanym locie.

Przybyła także najważniejsza część balonu — gondola, w której nieustrasze-

ni podróżnicy — dr. Jodko-Narkiewicz i kpt. Burzyński — powędrują w podniebne szlaki. Przy gondoli tej zbierają się coraz uczeni i troskliwie badają każdy szczegół, bo najmniejsze niedopatrznie grozi śmiercią załodze. Ze szczególną troskliwością sprawdzane są aparaty, które zapewnią załodze możliwość oddychania, bo na wysokości 4—5000 m. gondola



Dr. Jodko-Narkiewicz i kpt. Burzyński obok gondoli balonu stratosferycznego.



W Dolinie Chochołowskiej wre praca nad przygotowaniem wzlotu stratosferycznego.

będzie zamknięta hermetycznie i w ciągu dziesięciu przewidywanych godzin lotu muszą wchłaniać szkodliwe dla człowieka gazy, głównie dwutlenek węgla, a dostarczać świeży tlen. Na wypadek uszkodzenia gondoli i aparatury, każdy członek załogi posiada specjalny przyrząd do oddychania (inhalator) połączony z butlą ze sprężonym tlenem.

Oprócz tych, niewątpliwie najważniejszych przyrządów, gondola mieści w sobie szereg przyrządów naukowych które także już zostały sprowadzone na miejsce startu. Są więc tam barometry do badania stanu pogody, solarymetry — do badania natężenia promieni słonecznych, termometry elektryczne — do badania temperatury, aparaty do badania promieni kosmicznych. Zabrano również bardzo skomplikowane aparaty do pobierania próbek powietrza na różnej wysokości, które następnie będą badane przez uczonych. Do tego dodać należy przyrządy lotnicze, radiostację, aparat do fotografowania ziemi.

Jak z tego widzimy, nie chodzi tu o pobicie rekordu wysokości, a o ściśle naukową wyprawę, która przyniesie Polsce i ludzkości całej wielkie usługi. Nad materiałami, przywiezionymi z wypraw, ślęczyć będą całymi miesiącami uczeni, którzy wypracują pewne wnioski, które zostaną sprawdzane zapewne w następnych wyprawach, a później już zaczną

się ludzie zastanawiać nad praktycznym zastosowaniem zdobytych doświadczeń.

W chwili, gdy oddajemy numer do druku, przywieziono samochodami powłokę balonową, wykonaną w warsztatach balonowych w Legionowie. Powłoka balonu składa się z 40 pasów, z których każdy składa się z 80 płacht, tworzących na balonie 80 pierścieni. Z boku powłoki, poniżej lin, przytrzymujących balon przy starcie, znajduje się rękaw do napełniania balonu gazem. U dołu, jest tak zwany apendyks, t. j. rękaw, przez który uchodzi nadmiar gazu. Wewnątrz apendyksu znajduje się linka, służąca do ręcznego otwierania klapy w momencie, gdy się chce balon opuścić. Od klapy do gondoli przeprowadzona jest turka gumowa, idąca po zewnętrznej stronie balonu, a służąca do otwierania klapy przy pomocy sprężonego powietrza. Po przeciwnej stronie rurki jest umieszczony rozpruwacz, który rozdziera powłokę po wyładowaniu balonu i odziesieniu gondoli, aby natychmiast wypuścić gaz. Wysokość powłoki wynosi 80 m., a całego balonu 120 m. Waga balonu bez gondoli wynosi 1403,5 kg.

W dniu startu, myśli i uczucia całego narodu skierują się ku bohaterskim lotnikom, życząc im z całego serca powodzenia w wyprawie, podjętej dla dobra nauki i chwały imienia polskiego.

Mimo toczących się wypadków, pamiętać należy, że dnia 6 listopada odbędą się wybory do Sejmu i każdy musi przypilnować, by nie utracił prawa głosu.

Przypominamy, że w myśl ordynacji wyborczej prawo głosowania do Sejmu posiada każdy obywatel, który w przeddzień ogłoszenia wyborów ukończył 24 lata i zamieszkuje w gminie przynajmniej od roku. Dla tego należy przypilnować, aby osoby, które zmieniły miejsce zamieszkania, były w gminie zameldowane.

Według kalendarza wyborczego, komisje obwodowe do dnia 6 października wyłożą do publicznego przeglądu spisy wyborców. W ciągu tygodnia, a więc do dnia 13 października każdy ma prawo i obowiązek sprawdzić, czy nie został pominięty. W wypadku pominięcia lub przekreślenia imienia lub nazwiska trzeba się domagać sprostowania lub uzupełnienia listy, bo można utracić prawo do głosowania.

Na wypadek sprzeciwu komisji obwodowej można odwołać się do komisji okręgowej do dnia 18 października.

Dnia 6 listopada trzeba zgłosić się do swej komisji obwodowej i oddać głos.

M. ZYDLER.

W OPAŁACH

Sam nie wiem, jak i kiedy przebrnąłem ów strumień, który w pierwszą stronę zebrał mi jednak nieco czasu. Wciąż jeszcze jestem cały. Przez mózg przebiega trymułująca myśl: „Ale też strzelają, dziady!”...

Wprawdzie oddech mam już nieco krótszy, ale i do toru już niedaleko. Jeszcze dwieście, jeszcze sto metrów!... Kilkanaście sekund i oto wdrapuje się już na nasyp, gdzie dostają ostatnią, pożegnalną „szkołę”. Ciemna sylweta człowieka na tle różowego nieba — to przecież łakomy cel... Jeszcze sekunda i jestem już po drugiej stronie, bezpieczny.

Przy moście nie zastaję już naszej placówki. Natomiast pół kilometra za mostem przebiegają mi drogę jakieś cienie. Czyżbym połączenie z miastem miał już odcięte?... Zdejmuje z pleców swój kawaleryjski mauzer i odbezpieczwszy ruszam na znieuruchomiałe postaci. O pięć jednak kroków dostrzegam na okrągłych maciejówkach błyszczące orzełki. To nasi...

Kiedy po dwudziestu minutach wchodziłem do kwatery dowódcy grupy, odprawa tam jeszcze trwała.

— Panie kapitanie! — rzekłem stanowczy przed swoim dowódcą. — Melduję posłusznie, że rozkazu nie wykonałem.

Słowa moje wywołały spodziewane wrażenie. Oczy wszystkich oficerów spoczyły na mojej twarzy.

3) *Pułkownik, który niecierpliwie przemierzał izbę, zatrzymał się, spojrzął na mojego dowódcę, pokiwał wymownie głową, ale nie powiedział nic. Za to kapitan zerwał się na równe nogi.*

— Jakto?... A to dlaczego? — rzucił gwałtownie, mrużąc oczy bardziej niż zwykle i bardziej niż zwykle wydymając górną wargę.

— Dlatego, panie kapitanie, że tam, gdzie byli nasi, jest teraz nieprzyjaciel. Nasza kompania nie istnieje już!

Iskry zdumienia zgasły w źrenicach kapitana równie szybko jak się zapaliły. W izbie podniosła się wrzawa zmieszanych głosów.

W kwadrans później, prowadzona osobiście przez dowódcę grupy, wyruszyła na nieprzyjaciela kompania szturmowa i dwa działka. Kiedy w blasku ognisk dosiadałem konia, zwiadowca Szulc odezwał się ze zdziwieniem:

— Czy pan przechodził przez druty kolczaste, panie plutonowy?

— Dlaczego?

— Bo cały płaszcz pan zmarnował!... Jak babcię kocham!... Taki płaszcz, a dziura na dziurze!

Uniosłem się w siodle i obejrzałem poły płaszcza, który będąc długi „na dwa palce od ostróg” stanowił przedmiot zazdrości wszystkich szeregowych baterii. Ale zwiadowca Szulc przesadził po mojemu, gdyż było ich tylko sześć...

Doprawdy, te „patałachy” nie umieli strzelać.

K O N I E C.

STRZELEC OBYWATEL

Wychowanie

(dokończenie)

Mówiliśmy o równowadze między dobrem jednostki a całości; mówiliśmy dlatego, że braliśmy za podstawę istnienie jednej i drugiej strony walkę o byt; ażeby walka nie była samowolą, to jest uciskiem silniejszych nad słabszymi — musi istnieć prawo. Prawo nie może stać na straży pewnych warst np. bogaczy, gdyż wówczas przerodzi się w bezprawie; prawo stoi na straży wszystkich obywateli. Obywatel wie, że nikt mu bezprawnie nie zabierze jego własności, że przed pobiciem przez silniejszego broni go sąd, że z mocy prawa winny będzie siedział w więzieniu lub zwróci mu zagrabioną własność.

Wiemy z własnego doświadczenia, jak boleśnie odczuwamy, gdy nicpoń i krętacz otrzymuje lepsze wynagrodzenie lub lepszą posadę niż człowiek pracowity, zdolny i dzielny. Oburzamy się wówczas na niesprawiedliwość społeczną. Ażeby tego uniknąć musi istnieć zasada, że nie protekcja, oparta na wzajemnym wyrządzaniu sobie grzeczności, kieruje oceną ludzi, lecz rzetelna praca.

Z niesprawiedliwością walczymy wszystkimi środkami. Rząd walcząc z nią ma całkowite poparcie obywateli.

Były czasy, gdy ludzie wierzyli, iż podstawą trwałości dobrobytu jest złoto i majątki. Przyszły rewolucje, które bogaczy zamieniły w nędzarzy, natomiast ludzi pracy, obojętnie jakiej — umysłowej czy fizycznej, byli nadal pożądanymi i mieli byt zapewniony.

Prawda ta stała się powszechną — wszystkie nowoczesnie myślące narody uznały, iż praca jest największym kapitałem, jest podstawą wszelkiego rozwoju, wszystko inne tylko uzupełnieniem pracy. Marszałek Piłsudski doceniał czynnik pracy, mówiąc, iż idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak ongiś był wyścig krwi, wyścig żelaza.

Uzupełnieniem pracy jest oszczędność, polegająca na tym, a-

żeby nic nie uległo bezproduktywnemu zniszczeniu.

Różne spełniamy obowiązki i różne wykonywujemy prace. Są stanowiska i prace, które wymagają odpowiednich kierowników i umiejętności. Im wyższe stanowisko i im więcej skomplikowana praca, tym odpowiedniejsi ludzie.

Z tego wniosek, że ocena wartości człowieka winna polegać na wartości spełnianych obowiązków i pracy oraz przydatności do pracy trudniejszej i wyższych stanowisk. Człowiek jest tylko człowiekiem i mimo, iż zdaje sobie sprawę z wymienionej zasady, to jednak uprzedza się do ludzi, lubi gdy ktoś jest dlań grzeczny i miły, nie znosi arogancji i zbytnej pewności siebie. Dlatego przy ocenie wartości człowieka trzeba umieć być bezstronnym, obiektywnym, umieć poprzez chwilowe uprzedzenia sięgnąć dalej, do dna sprawy, a zawsze mieć na uwadze dobro ogólne.

Trzeba umieć odróżniać co kto robi i jak robi, a nie oceniać czyny poprzez ukłony i piękne słowa. Ludzie zdolni, mądrzy, uczciwi i dzielni nie zawsze są grzeczni szczególnie wówczas, gdy chodzi o wspólne dobro. To jednak nie wyklucza znaczenia grzeczności.

Utarło się w społeczeństwie mniemanie, że mamy nadmiar inteligencji (w znaczeniu ludzi z wyższym i średnim wykształceniem). Według mego skromnego zdania pogląd taki jest szkodliwy i należałoby z nim co rychlej skończyć.

Życie nasze wymaga postępu, szybkiego dźwignięcia się wzwyż. Postęp jest możliwy wówczas, gdy będziemy narodem świadomym swych zadań, gdy zniknie analfabetyzm społeczny, czyli gdy się dokształcimy i wychowamy. Dlatego nie o nadmiarze inteligencji nam mówić, lecz przeciwnie — o braku.

Ideałem będzie, gdy chłop, mający 20 hektarów ziemi, będzie posiadał przynajmniej średnie wykształcenie zawodowe.

Na zakończenie rozważań nad zasadami wychowania, chcę pod-

NOWE
KSIĄZKI

Wrześniowy (49) zeszyt „NIEPODLEGŁOŚCI“ otwiera artykuł doc. dr. Wacława Lipińskiego p. t. Stan badań nad najnowszą historią Polski, w którym autor zesumował dotychczasowe wyniki podjętych prac, a także nakreślił plan prac na przyszłość.

Artykuł dr. Marii Złotorzyckiej omawia mało znany Związek wychodźstwa polskiego, który powstał pod koniec ubiegłego stulecia na terenie Szwajcarii, i był próbą koordynacji wysiłków i pracy całej emigracji.

Punkt ciężkości zeszytu spoczywa w artykule - relacji Artura Śliwińskiego p. t. „Marszałek Piłsudski o sobie“. Jest to, podobnie jak poprzednie, przez tegoż autora ogłoszone, rozmowa z Józefem Piłsudskim odbyta 7. listopada 1931 r. Znany świetny styl autora i obrazowy sposób przedstawienia, przy niezmiernie ciekawej treści samej rozmowy, odkrywają przed czytelnikiem niemal rewelacyjne wiadomości.

kreślić jeszcze jeden punkt, zdaniem moim bardzo ważny, a mianowicie odnoszący się do inicjatywy i samodzielności.

Czas wielki, ażeby obywatel przestał oglądać się na posady, musi przede wszystkim liczyć na siebie. Jak najwięcej czynnych, samodzielnych placówek, a mniej pogoni za posadką.

Ideałem młodego obywatela — to twórcza, samodzielna praca, i w tym kierunku winno być nastawione nasze życie państwowe i nasze wychowanie.

Oto szereg zagadnień i kierunków wychowawczych. Praca olbrzymia i przerastająca siły jednostek. Kto ma ją wykonać?

Wszyscy, komu na sercu leży dobro Narodu i Państwa i kto za nią ponosi odpowiedzialność przed historią.

A więc: rodzina, szkoła, kościół, armia, sąd, samorząd, administracja Państwa, spółdzielczość, związki i stowarzyszenia i wreszcie sam obywatel.

Członkowie wymienionych instytucji spełnią wówczas swoje zadanie, gdy będą mieli przed oczyma cel, przesłaniający własne egoistyczne sprawy, celem tym może być tylko dobro Państwa i Narodu.

Kpt. Józef Kasperski.

Wychowanie obywatelskie w Okręgu V Z. S. „uziemiono“*)

W ostatnich czasach odzywały się często krytyczne głosy o metodach i rezultatach wychowania obywatelskiego. Na zjeździe działaczy strzeleckich z terenu Okr. V Z. S. w Tarnowie D-ca O. K. gen. Narbutt - Łuczyński wskazał na przyczyny niepowodzenia akcji wychowania obywatelskiego i wzywał Związek Strzelecki do podjęcia walki ze złem.

Nie poprzestając na tym, gen. Narbutt-Łuczyński, który od dawna żywo interesował się pracą wychowawczą, ogłosił w „Polsce Zbrojnej“ (5.IX. 1938) artykuł o wychowaniu obywatelskim. W artykule tym zwrócił uwagę na złudzenia jakim się często ulega w tej pracy, a przede wszystkim na „absolutną i rozdetą teoretyczność“, na „brak zastosowania do życia na gorąco“. Istotnie, trzeba przyznać, że w naszej akcji wychowania obywatelskiego jest dużo szlachetnych zamierzeń, dużo dobrych pomysłów — ale to wszystko nie daje rezultatów, bo życie rozwija się innym torem. Nie ma kto wykonać tych wytycznych i programów, bo najczęściej są to programy na wyrost.

A tymczasem życie trzeba brać takim, jakim ono jest w rzeczywistości. Trzeba się liczyć z tym, że do podjęcia szerokiej i na wysoki ton nastrojonej akcji wychowania obywatelskiego potrzeba ludzi wysoce wyrobionych i uspołecznionych. Legitymacja członkowska do tego nie wystarcza.

Dlatego trzeba zerwać ze złudzeniami. Trzeba zejść na ziemię i „uziemić“ wychowanie obywatelskie. Od wielu lat mówiło się już o tym w naszej organizacji, ale czas już najwyższy, aby po męsku zdobyć się na stanowczą decyzję.

Zrobił to okręg krakowski i z tego śmiałego czynu może być naprawdę dumny!

Wytyczne wychowania obywatelskiego, które opracowała Komi-

sja Wych. Obyw. Okr. V Z. S. pod. przew. ob. nac. Kabacińskiego mogą być punktem zwrotnym nie tylko w pracy Okr. V Z. S., ale również zaważyć na charakterze akcji wychowania obywatelskiego w całej organizacji. Wszyscy przecież szukamy właściwych dróg wychowania obywatelskiego. Czytając wytyczne Okr. V Z. S. mamy wrażenie, że znalazł on właściwy tor dla rozwoju tej pracy.

Okręg V, wychodząc z założenia, że „jedynie czyn ma znaczenie“ (słowa J. Piłsudskiego), że najlepsze chęci są bez znaczenia, jeżeli nie towarzyszy im czyn — za podstawę akcji wychowania obywatelskiego w Z. S. na lata najbliższe przyjął *podjęcie przez oddziały i pododdziały czynów* obywatelskich, wokół których ogniskować się będzie energia i wola poszczególnych ogniw organizacyjnych.

Wprowadzenie metody wychowania strzelców przez podejmowanie i wykonywanie czynów obywatelskich, a więc konkretnych zadań (prac) dobro publiczne mających na względzie — może wywołać wielkie konsekwencje i zmienić dotychczasowy sposób pracy oddziałów strzeleckich.

O to właśnie chodzi! Nie ma przecie skuteczniejszej metody wychowawczej niż praca.

Wychowanie przez czyn obywatelski, najskuteczniej może wytworzyć w oddziałach Z. S. atmosferę żywej, twórczej pracy, zespolić silnie we wspólnym wysiłku i trudzie gromadę strzelecką oraz przyczynić się do wyrobienia w nich czynnej postawy wobec życia.

Oczywiście taka metoda pracy zobowiązuje. Musi to być praca — na co zwracają uwagę wytyczne — ciągła, wytrwała, gdyż tylko taka praca wychowuje. „Dlatego — czytamy w wytycznych Okr. V — jeden czyn powinien za sobą ciągnąć dalsze czyny. Nie można się stać z dnia na dzień dobrym obywatelem (np. przez wykonanie jakiegoś doraźnego efektownego czynu). Trzeba w codziennej pracy dorastać i dojrzewać do życia obywatelskiego i współodpowiedzialności za Państwo“.

Czyny obywatelskie, które będą realizowały oddziały Z. S. na tere-

nie Okręgu V będą dwojakiego rodzaju: Jedne — to będą czyny zbiorowe (powszechne) wykonywane przez wszystkie oddziały i pododdziały na terenie okręgu. Będą to czyny obliczone na dłuższy okres czasu i wymagające przygotowania. Drugie — to będą czyny — prace szczególnie ważne w danym środowisku, a będące w związku z jego potrzebami kulturalnymi i gospodarczymi.

Z chwilą, kiedy oddział (pododdział) dokona wyboru zamierzonego czynu obywatelskiego — ma on traktować tę pracę jako najważniejsze swe zadanie, wokół którego mają się ogniskować wysiłki wszystkich członków i sympatyków. W „wytycznych“ podkreślono, że czyn taki powinien stać się przeżyciem, okazją do prostowania błędnych pojęć i wytwarzania w środowisku zdrowej opinii.

Nie możemy tutaj powtórzyć całych wytycznych w. ob. Okr. V, choć zasługiwały by na to w zupełności. Zwrócimy tylko uwagę na czyn — *hasło* rzucony dla całego Okręgu. Określono go dosadnie!

„*Podnieśmy stan naszych dróg gromadzkich i gminnych*“. Czyn ten ma być wykonany, w porozumieniu z odpowiednimi czynnikami, przez:

- a) uporządkowanie i wyprostowanie ulic wiejskich,
- b) oszkarpowanie i oczyszczenie rowów przydrożnych,
- c) zasypanie wybojów i kałuż na drogach,
- d) uporządkowanie placów gromadzkich i ewentualne urządzenie na nich kwietników,
- e) w miarę możliwości wykonanie chodnika wzdłuż domów.

Czyn ambitny i konkretny! Następstwa tak pojętej akcji wychowawczej, zrywającej z gadulstwem i rozmyślaniami o konieczności działania, będą niewątpliwie bardzo doniosłe i bezpośrednio widoczne.

Toteż z zainteresowaniem będziemy śledzić poczynania Okręgu V, by poinformować naszych Czytelników o rezultatach „uziemionej“ akcji wychowania obywatelskiego, Okręgowi zaś życzymy powodzenia.

Dr. J. K.

OD REDAKCJI. Ze względu na brak instrukcji orlał w terenie podamy w najbliższych n-rach omówienie wzgl. najważniejsze wyjątki z instrukcji obecnie obowiązującej.

*) Uwagi krytyczne o wychowaniu obywatelskim, zawarte w niniejszym artykule, są tym bardziej interesujące, że autorem ich jest doświadczony referent, a następnie szef wychowania obywatelskiego w Komendzie Głównej Z. S., który ledwie przed rokiem opuścił to stanowisko. (Red.)



ORLETA

Powiatowi instruktorzy orląt przy pracy...

Zorganizowanie nowego roku — oto główne dziś zadanie powiatowego instruktora orląt.

W opracowywanych dla siebie planach pracy rocznej przewidzieć on musi:

a) przeprowadzenie obsady na stanowiskach kmdtów hufców i drużyn,

b) terminy odpraw wyszkoleniowych dla kadry kierowniczej i instruktorskiej orląt oraz plan doszkolenia tej kadry w ciągu roku,

c) ogólny projekt planu pracy dla kmdtów hufców i wyszkolenia drużyn (przedyskutują go na najbliższej odprawie),

d) plan imprez międzydrużynowych w hufcach i projekt „powiatowego turnieju orlącego” o mistrzostwo drużyn, wzgl. hufców orląt powiatu,

e) projekt pomocy wyszkoleniowej dla drużyn orląt,

f) plan własnych wyjazdów instruktorskich do hufców i drużyn.

Spróbujmy uświadomić sobie teraz, jakie najważniejsze prace stoją przed nim w zakresie tego planu w obecnej chwili?

1) Na pierwszym planie postawimy ustalenie stanu jednostek orlących na terenie poszczególnych hufców czyli oddziałów zbiorowych (bo o powiatach „wiejskich” głównie myślimy) i obsady stanowisk komendantów hufców, drużyn i orląt. Wielu z nich przeszkolono na obozach letnich, mimo to niejednego zapewne w tej obsadzie zabraknie. Trzeba więc wtedy sięgać do zespołu nieprzeszkolonych członków organizacji. Najlepsi będą powracający z wojska absolwenci szkół podchorążych, a wśród nich mający wykształcenie pedagogiczne. Gdy takich nie ma, szukać trzeba na kmdtów hufców absolwentów czteroletniego obecnego gimnazjum lub w końcu i bez tego wykształcenia, ale z kilkuletnią praktyką w drużynach orląt

(spośród inteligentniejszych drużynowych). Gdy o stanowiska drużynowych chodzi, sprawa nigdzie chyba nie nastreczy większych trudności, gdyż w braku przeszkolonych specjalnie na kursach dla kandydatów na drużynowych angażować możemy zdolniejszych strzelców, tych zwłaszcza, którzy przeszli już „szkołę orląt”. Pod żadnym jednak warunkiem nie wolno — wyraźnie *nie wolno!* — powoływać na te stanowiska chłopców ponad 20 letnich.

Do niejednego hufca trzeba będzie dojechać, na miejscu zobaczyć drużyny i kandydatów na odpowiednie stanowiska i na miejscu zdecydować o obsadzie, a przy tej sposobności i inne sprawy organizacyjne pozafatwiać. Zdecyduje to od razu i o zorganizowaniu pracy i o pchnięciu jej z miejsca naprzód.

2) Duże znaczenie będzie miała dla tego celu powiatowa odprawa kmdtów hufców, a może i drużynowych orląt zarazem. Przy jednym stole, omówić trzeba i przedyskutować wszystkie najważniejsze sprawy organizacyjne z wychowaniem i wyszkoleniem orląt związane. Będzie ich zawsze wiele: sposób tworzenia grup wyszkoleniowych (na wsi sprawa ta musi być nieco inaczej rozwiązana, jak w miastach), sprawa doboru treści programów i materiału, układanie planu szkolenia (dobrze byłoby przykładowe plany pokazać i omówić), sprawa środków i sprzętu wyszkoleniowego, wyekwipowania, metody pracy czyli sposobu prowadzenia całego wychowania i wyszkolenia w drużynie (to najważniejsze!) i wiele, wiele innych. Trudno tu wprost wymienić wszelkie możliwe nasuwające się tematy. Zwłaszcza tam, gdzie do pracy instruktorskiej wśród orląt przystępują ludzie nowi, jeszcze z nią nie obeznani, trzeba rozpocząć po prostu od zanalizowania całej instrukcji orląt. Przydałby się wte-

dy już jakiś kurs informacyjny nie jedno, ale kilkudniowy.

3) Sprawa *instrukcji* jest bardzo ważna. Instrukcja z r. 1934 jest wyczerpana i już właściwie nie obowiązuje. Ponieważ nowa instrukcja, będąca obowiązującym projektem, nie została wydrukowana, powinny Komendy Okręgów dostarczyć jakichś wyczerpujących omówień jej i wyciągów z przesłanych im egzemplarzy wszystkim powiatom, te zaś — każdemu kmdtowi hufca i drużynowemu. *Każdy instruktor musi mieć w ręku instrukcję!* Choćby taką „skróconą”. Dobrze byłoby wręczyć ją na odprawie każdemu z uczestników i w zespole nowo przystępujących do pracy gruntownie — jak już mówiliśmy — zanalizować, zaznajamiając jednocześnie z najmniejszą literaturą instruktorską, ułatwiającą pracę i wykonanie programu.

4) Po odprawach wchodzimy w okres realizacji planu pracy. Najważniejszymi jej pozycjami będą: *objazdy hufców i drużyn oraz dostarczenie wszelkich środków ułatwiających wykonanie programu.*

Instruktor powiatowy musi jeździć po terenie! Nie jest on, co już niejednokrotnie podkreślano, referentem, ale *instruktorem, doradcą, informatorem* — tam, gdzie praca najważniejsza, którą ma instruktować, się odbywa; — a więc w hufcu i drużynie. Dojeżdżać zaś musi możliwie często wszędzie tam, gdzie brak dobrego opiekuna, dokąd nikt nie dojeżdża. Potrzeby tej nie trzeba dłużej uzasadniać; tę zrozumiałą potrzebę podkreślamy tu wyłącznie jeno dlatego, by o niej pamiętano.

Do *środków ułatwiających wykonanie programu* należy w pierwszym rzędzie: dostarczenie drużynowym wzgl. hufcom sprzętu wyszkol., biblioteczek instruktorskich (lub przynajmniej podręczników) dla drużynowych, materiałów szczegółowych (do gawęd, zbiórek wyszkoleniowych, wycieczek, wieczornic, obchodów, czasopism, wśród nich przede wszystkim „Strzelca”) i t. p. W wykonaniu tego obowiązku pomocny mu będzie Zarząd Powiatu i Komisja w. ob.

Oto ogólne wyznaczone pole pracy pow. instruktora orląt w obecnej chwili.

J. O.



WIADOMOŚCI

SPORTOWE

POLSKA — JUGOSŁAWIA 4 : 4,

POLSKA — ŁOTWA 1 : 2.

W Warszawie odbyło się przy udziale przeszło 20 tysięcy widzów spotkanie międzypaństwowe piłki nożnej Polska — Jugosławia. Było to nasze jedenaste spotkanie z tym krajem. Poprzednie spotkania dały w rezultacie 5 zwycięstw Polsce i 5 Jugosławii przy stosunku bramek 27:26 na naszą korzyść. Ostatnie spotkanie zeszłoroczne przyniosło Jugosławii zwycięstwo w stosunku 1:0, co jednak nie przeszkodziło, że nasza drużyna mając lepszy stosunek bramek weszła do finału mistrzostw świata i grała z Brazylią. Niedzielną walka bardzo zresztą z obu stron ambitna nie przyniosła decydującego wyniku. Wynik 4:4 nie odpowiadał samej grze, gdyż Jugosłowianie byli o włos od nas lepsi. Byli nastawieni przede wszystkim bojowo a atak ich walczył bardziej energicznie o każdą piłkę. Zwycięstwo ich było w pełni zasłużone.

Drugim naszym spotkaniem międzynarodowym to zawody w Rydze z reprezentacją Łotwy. Z tym państwem stoczyliśmy dotąd 7 spotkań z których wygraliśmy 5 a 2 były nierozstrzygnięte. Należało się spodziewać, że kiedyś Łotwa też nauczy się grać w piłkę i skończą się czasy rozgrywania z naszej strony w jednym dniu dwu spotkań międzypaństwowych. Skończyły się te czasy właśnie przeszłej niedzieli. Przegraliśmy 2:1, co niewątpliwie sprawiło dużo radości naszemu przeciwnikowi. Tak samo jak w stolicy—szwankował w Rydze nasz atak, który strzaflowo i kombinacyjnie był słabo usposobiony.

Jak widzimy jesienny nasz sezon międzynarodowy nie należy do najlepszych. Przegraliśmy z Niemcami 4:1, remisujemy z Jugosławią i przegrywamy z Łotwą. Czeka nas jeszcze jedno spotkanie międzynarodowe tego roku z Norwegią, która w tym sezonie jest w dobrej formie. Spodziewamy się jednak, że nasza dobra brzołka i na młodym narybku oparta reprezentacja powinna sobie z Norwegami dać radę.

WYŚCIG MOTOCYKLOWY O WIELKĄ NAGRODĘ POLSKI.

Odbyty w ub. niedzielę w Warszawie wyścig motocyklowy o wielką międzynarodową nagrodę Polski przyniósł w rezultatach decydujące zwycięstwo motocyklistom niemieckim, którzy okazali się klasą nie do pokonania nie tylko dla naszych zawodników ale także dla szeregu zagranicznych. W zawodach tych odbywających się na trasie okrężnej na Biełanach startowało około 60 maszyn różnych kategorii. Bieg odbywał się na trasie zamkniętej a jedno okrążenie wynosiło 7.8 km. Seniorzy przebywali 30 okrążeń, juniorzy 28 okrążeń. Wyniki wyścigu były na pierwszych trzech miejscach każdej kategorii następujące: motory 500 cmm. — 1) Bongorz (Niemcy) 2:24:09, 2) Sirak Penti (Finlandia) 2:26:39, 3) Czerny (Niemcy) 3:35:48; motory 350 cmm. — 1) Wunsche (Niemcy) 3:29:51, 2) Tomson (Estonia). Juniorzy: 1) Grochowski (KMZS), 2) Grzegorzewski (Syrena); motory 250 cmm. — 1) Petruschke (Niemcy) 2:30:08, 2) Baron (Bielsko) 2:24:32. Juniorzy: 1) por. Nakhorski 2:30:02, 2) Klimkowski (KMZS).

MISTRZOSTWA POLSKI W BIEGACH ROZSTAWNYCH Z PRZESZKODAMI I CHODZIE 50 KM.

W Krakowie odbyły się zawody o mistrzostwo Polski w sztafecie 4 × 200 i szwedzkiej 400 × 300 × 200 × 100 m., które wygrał klub Orłąt z Dębłina, mając w swym składzie znakomitego biegacza Gąsowskiego, który za swych słabszych kolegów odrobił straty sam sporo nadrabiając i przysparzając klubowi podchorążych lotnictwa w Dęblinie dwa tytuły mistrzowskie.

W biegu 3 km. z przeszkodami zwyciężył Soldan (Cracovia) w czasie 9:59.7 przed Hermanem (Polonia - Warszawa) 10:14.4 i Osińskim z tegoż klubu. Strzelec Kramek wycofał się z biegu z powodu kontuzji nogi.

Chód 50 klm. w bardzo słabym czasie wygrał Śliwiński (Z. S. Ostrowiec Kielecki) 5:30:29 przed Moźdzynskim (Polonia - Warszawa) i Grechułą (Gdynia). Jeśli się weźmie pod uwagę, że nasz dawny zawodnik Biergowoj miał w tej konkurencji na Olimpiadzie 4:49 to widać, że w tej konkurencji, bardzo zresztą

nieinteresującej i nieżyciowej nie robimy żadnych postępów.

SPORT W Z. S.

WYŚCIG KOLARSKI Z.S. DO GRANICY NIEMIECKIEJ.

W ub. niedzielę odbył się na trasie Pułtusk — Chorzele — Pułtusk IX wyścig kolarski zorganizowany przez sekcję kolarską Z. S. Pułtusk. W wyścigu wzięła udział elita kolarzy stolicy. Zwycięstwo na tej 180 klm. trasie odniósł znany kolarz warszawski Kapiak J. w czasie 5:44 przed Bizonem Z. S. Ursus-Warszawa 5:44.2 i Ignaczakiem (Orkan-Warszawa) 5:44.8. Najlepszym zawodnikiem Pułtuska okazał się ob. Sarnicki Z. S. Pułtusk, zajmując 6 miejsce. Drużynowo zwyciężył zespół Syreny, który też zdobył nagrodę przechodnią korpusu oficerskiego Pułtuska.

MILKÓW—RADZYN.

Odkładane kilkakrotnie rewanżowe spotkanie w lekkiej atletyce między Polic. Klub. Sport. Radzyn i Zw. Strz. Miłków, doszło do skutku dn. 18 września i zakończyło się powtórным zwycięstwem Miłkowa w stosunku 43 i 31. Przeprowadzono również grę w siatkówkę. Przy tej okazji odbyły się zawody Oddziałów żeńskich Z. S. Radzyn — Z. S. Miłków zakończone również zwycięstwem Miłkowa w stosunku 44½ — 27½. W siatkówce zwyciężyła drużyna żeńska z Radzyna. Wyniki męskie nieco lepsze, choć odbiło się mocno zimno i niesprzyjający okres kopania kartofli, na żeńskich ponadto odbił się brak kilku najlepszych zawodniczek.

SPORT Z. S. W DOLINIE.

Dnia 11 września b. r. K. S. w Dolinie zainaugurował jesienny sezon piłkarski zawodami o mistrzostwo klasy C z K. S. Haszomer z Kałusza. Zawody te zgromadziły bardzo dużo publiczności. W wyniku przeprowadzonych zawodów K. S. Strzelec uzyskał wynik remisowy 2:2. Do połowy Strzelec wykazał przewagę nad gośćmi, uzyskując wynik 1:0. W drugiej połowie z początku nadal prowadził Strzelec, strzelając drugą bramkę, ale w końcu goście wyrównali, strzelając dwie bramki. Sędziował ob. Mickiewicz J. z Rypnego.

Organizujcie

jesienne biegi na przełaj jako zaprawę do sportów zimowych.

Wskazania na październik

W polu:

Pośpiesznie wykopujemy wszelkie okopowizny. Najpierw kopie my ziemniaki, potem buraki pastewne, marchew i kapuszę na ostatku.

Kłęby przeznaczone na wysadki należy zebrać w początku miesiąca i przechować w suchym żwirkowatym piasku.

Należy wykonać orki przedzimowe.

Na ziemiach płytkich o spodzie surowym, twardym należy orać niegłęboko ale z pogłębiaczem.

Łąki i pastwiska nawieść kainitem i nawozem fosforowym.

Obornik trzeba wywozić na pole, układać w kupy i kompostować.

W sadzie:

Zbieramy zimowe owoce i po wyprawieniu składamy do piwnic.

Sadzimy drzewka. Pnie młodych drzewek owijamy słomą, aby zabezpieczyć je przed zającami.

Dołujemy warzywa. Cebulę i kukurydzę przechowujemy na strychu.

Przy inwentarzu:

Powoli przechodzimy do zimowego żywienia inwentarza. Nie dawać za dużo zielonek i uważać, aby nie były zeszroniałe.

Konie żywić dobrze. Na noc dawać im siano.

Ogólne:

Kopujemy okopowizny, uważając, aby przed zakopowaniem były dobrze wypocone. Zakładamy trutki na myszy.

Międlimy len, konopie.

Koński ząb zbywający od spasanania na świeżo trzeba rznąć na sieczkę i kiszyć; kisimy także wszelkie zielonki.

Obliczamy ilość posiadanych pasz i w zależności od tego normujemy ilość inwentarza.

Wyławiamy ryby ze stawów i sadzawek.

SÓL I MLEKO.

Ze wszystkich zwierząt domowych najwięcej soli potrzebują owce i krowy dojne. Owce, bo sól wpływa na ilość i jakość okrywy i krowy — bo sól pośrednio reguluje laktację.

Polega to na tym, że ilość soli w mleku jest zawsze jednakowa, a więc prak-

tycznie przy niedostatecznym dopływie soli krowa musi zmniejszać ilość mleka.

Sól kuchenna znajduje się w niewielkich ilościach prawie w każdym pożywieniu, toteż nawet nie zadając krowie soli nie pozbawiamy jej zupełnie tego cennego dodatku. Jeżeli jednak w paszy, zadawanej krowie, jest soli o wiele mniej, niż krowa potrzebuje, krowa zmuszona jest czerpać sól z zapasu, jaki w organizmie posiada — przede wszystkim z krwi. W ten sposób jednak się wyczerpuje i dlatego, kierowana zdrowym instynktem, poprostu ucina z mlekiem. Dlatego to przyczyną małej mleczności krowy, o ile nie możemy stwierdzić przyczyn innych — szukać należy w niedostatecznej ilości soli w pożywieniu. Notowano wiele wypadków, kiedy mleczność po paru dniach podnosiła się znakomicie przez zadawanie krowom po 4 łyżki soli kuchennej dziennie.

Przeciętna krowa powinna dostawać dziennie 2 pełne łyżki soli i jeszcze po 2 gramy na każdy litr mleka, co razem stanowi przeciętnie 4 pełne łyżki. Sól najlepiej jest dodawać do paszy trudnostrawnej albo zawierającej nadmiar potasu (okopowe, zwłaszcza płukane, a więc częściowo „odsolone”), soli się także pasze trochę nadpsute lub mniej chętnie jada. W zimie dobrze jest solić poidło, zwłaszcza, gdy się je daje ciepłe.

Do solenia krowom pożywienia i poidła bierze się tak zwaną sól bydłą, po

5 i pół grosza kilogram. Sól ta ma barwę zieloną albo czerwoną i można ją kupić w nieograniczonej ilości w każdej hurtowni soli.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

(Z dnia 26.IX 1938)

Pszenica jednolita	20.50— 21.00
Pszenica zbierana	20.00— 20.50
Pszenica czerwona szklista	21.75— 22.50
Łubin niebieski	11.50— 12.00
Żyto I stand.	14.00— 15.50
Jęczmień browarny	16.50— 17.00
Jęczmień I-szy stand.	15.25— 15.75
Jęczmień II-gi stand.	15.00— 15.25
Jęczmień III-ci stand.	14.75— 15.00
Owies I-szy stand.	15.00— 15.50
Owies II-gi stand.	14.75— 15.00
Kzepak ozimy	42.00— 43.00
Rzepak jary	41.00— 42.00
Rzepak ozimy	43.50— 44.50
Groch polny	24.00— 26.00
Groch zielony	25.00— 27.00
Groch Victoria	28.00— 30.00
Słoma żytnia prasow.	5.25— 5.75
Słoma żytnia w snopkach	5.75— 6.25
Siano prasowane I gat.	7.75— 8.25
Siano prasowane II gat.	6.50— 7.00
Koniczyna biała surowa	230.00—250.00
Koniczyna biała bez kianki	
o czyst. 97%	260.00—280.00
Ziemniaki jadalne	3.75— 4.25
Gryka	16.00— 17.00
Proso	16.00— 17.00

ŻYCIE STRZELECKIE

MIMO WAKACJI NIEPRZERWANA PRACA,

Oddział Zw. Strzeleckiego w Siemiatyczach, istniejący od kilkunastu lat, jest jedną z miejscowych organizacji najbardziej żywotną, grupującą w swych szeregach młodzież, która z zapałem poświęca się pracy zarówno społecznej jak i spor-

towej. Mimo ferii wakacyjnych w Oddziale praca nie ustała. W dniu 15 sierpnia b. r. zorganizowano Gminne Zawody Sportowe, dzięki niezmordowanej pracy ob. Kuchcińskiego Stanisława, jednego z głównych organizatorów zawodów. Staraniem przewodniczącego Komitetu, burmistrza m. Siemiatycz p. Lankau Mieczysława, Prezesa Oddziału Falkowskiego An-



Sekcja teatralna Z. S. Siemiatycze.

toniego i komendanta Gwiazdeckiego Edwarda zebrano odpowiednie fundusze na zakupienie nagród. W rezultacie ufundowano 6 nagród przechodnich oraz kilkanaście indywidualnych — nagród jakich pozazdrościłby Oddziałowi niejedyn klub sportowy.

Równocześnie z organizacją zawodów Sekcja Teatralna Z. S. przygotowała wesołą krotochwilę p. t. „Jak kapral Szczapa dostał się do raju” oraz nowoczesną farsę Turzańskiego — „Wujaszek z Gdyni”. Obydwie komedyjki odegrane przez zespół bardzo dobrze cieszyły się niebywałym powodzeniem wśród miejscowej publiczności.

ODPRAWA POWIATOWA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W KRZEMIENCU.

W dniu 18 września odbyła się w Krzemieńcu odprawa powiatowa prezesów, komendantów i referentów wychowania obywatelskiego przy udziale 75 przedstawicieli z terenu powiatu oraz przedstawicieli władz organizacyjnych Z. S. z Łucka. Na odprawę przybył również przedstawiciel władz, p. mgr. Niżankowski, starosta powiatowy.

Na odprawie zostały wygłoszone referaty na temat metod pracy świetlicowej i na temat zakładania świetlic.

Głównym punktem odprawy była instrukcja organizacyjno - wyekoleniowa na rok 1938/39.

ECHA TYGODNIA

ZE ŚWIATA

SITUACJA W CZECHOSŁOWACJI

W ostatnim numerze informowaliśmy, że rząd czechosłowacki przyjął plan angielsko-francuski odstąpienia Rzeszy Niemieckiej spornych terenów bez plebiscytu. Zdawało się, że tym samym widmo grożącej wojny zostało zażegnane i przywrócenie pokoju jest tylko kwestią czasu.

Tymczasem w sytuacji nastąpił nieoczekiwany zwrot. Dotychczasowy rząd premiera Hodży ustąpił, a na jego miejsce został powołany nowy rząd, składający się z wyższych urzędników z generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Syrovym na czele. Pierwszym krokiem nowego rządu było ogłoszenie powszechnej mobilizacji. Oddziały czeskie, które już opuściły Sudety, zajęły je ponownie, staczając walki z powstańczymi oddziałami niemieckimi.

Premier brytyjski Chamberlain przybył ponownie do kanclerza Hitlera, aby nakłonić go do nieuciekania się do użycia sił zbrojnych. Jednakże stanowisko kanclerza Hitlera, wobec zarządzanej mobilizacji przez Czechów jest nieustępliwe. Zażądał mianowicie, aby Czesi za-

Prezes Zarządu Powiatu Z. S. ob. Berger w obszernym przemówieniu scharakteryzował warunki działalności Zw. Strzeleckiego w powiecie oraz podkreślił potrzebę wzmoczenia poczucia odpowiedzialności, związania pojęcia honoru z pojęciem służby i przejścia do sfery realnych czynów szerszego ogółu strzelców.

Z ramienia Zarządu Głównego Podokręgu przemawiali ob. płk. Hałaciński i ob. okr. Filar, nawiązując do ogólnej sytuacji Związku Strzeleckiego w Wołyniu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odprawy p. starosta Niżankowski w serdecznych i płomiennych słowach zachęcił do wytrwałej pracy, silnie podkreślając zasadę pokonywania nawet takich trudności, które wydają się być nie do pokonania.

STRZELCY NA DOM LUDOWY.

Ostatnio pododdział Z. S. Żodziszki z powiatu Wilejka odegrał z dużym powodzeniem sztukę 3 aktową — „Panna rekrutem”.

Liczna publiczność nagrodziła wysiłek strzelców długo niemilkającymi oklaskami. Dochód w sumie 45 zł. przeznaczono na wykończenie sali teatralnej Domu Ludowego w Żodziszkach.

Dzielnich artystów zaprosiła na gościnny występ wieś Syrowatki.

warunek zerwania istniejącej umowy między Czechosłowacją a Związkiem Sowieckim.

WIELKA MOWA HITLERA

W dniu 26 września kanclerz Hitler wygłosił przeszło godzinne przemówienie, którego cały świat oczekiwał z wielkim napięciem. Mowa ta była ostatecznym wyjaśnieniem stanowiska Niemiec wobec polityki czeskiej, polegającej na grananiu na zwłokę.

Na wstępie kanclerz Hitler stwierdził, że jedynym pragnieniem Niemiec jest pokój. Dla zapewnienia tego pokoju, kanclerz kilkakrotnie zwracał się do mocarstw europejskich z propozycjami ograniczenia zbrojeń, ale zawsze spotykał się z odmową. **Wobec tego zarządził doprowadzenie niemieckich sił zbrojnych do takiego poziomu, jakiego świat jeszcze nie widział.**

Najwomowniejszym dowodem pokojułości Niemiec są uregulowane stosunki polsko-niemieckie, które przed objęciem rządów przez Hitlera dochodziły do pewnej fanatycznej hysterii. Porozumienie udało się osiągnąć. Porozumienie, zawarte najpierw na dziesięć lat, nie zmieni się w niczym i w przyszłości, bo oba narody nie żądają od siebie niczego. Muszą żyć obok siebie i jeden drugiego nie może usunąć.

Państwo o 35 milionach ludności musi mieć dostęp do morza. Musiała być znaleziona droga do porozumienia i znaleziona została. I będzie ona coraz bardziej rozbudowywana.

Takie samo porozumienie zostało osiągnięte z Anglią i Francją. Kiedy obszar Saary powrócił do Niemiec, kanclerz złożył podówczas uroczyste zapewnienie, że odąd wszystkie kwestie terytorialne między Francją a Niemcami zostały usunięte i tak jest dotychczas.

Po połączeniu z Niemcami Austrii, pozostała tylko jeszcze sprawa powrotu do Niemiec Sudetów. **Jest to ostatnie żądanie terytorialne w Europie**, od którego kanclerz nie odstąpi i które wypełni.

Całe postępowanie prezydenta Beneša oparte jest na kłamstwie. Okłamał najpierw konferencję pokojową w Wersalu że istnieje naród czechosłowacki, okłamał — że uczyni z Czechosłowacji drugą Szwajcarię i dla tego pozwolił na przyłączenie do tego państwa Niemców, Węgrów, Polaków i Rusinów. Państwo to stworzono w tym celu, aby w razie potrzeby przeciwstawić je Niemcom. Tymczasem państwo to wysługuje się bolszewizmowi.

Okres targów już minął. Pan Beneš zna warunki niemieckie. W jego rękę znajduje się obecnie pokój lub wojna. Będzie musiał zwrócić wolność Niemcom sudeckim albo tę wolność Rzesza Niemiecka weźmie sama.

STANOWISKO WŁOCH W SPRAWIE CZECHOSŁOWACJI.

Na specjalne podkreślenie zasługuje stanowisko Włoch w sprawie Czechosłowacji. Szef rządu włoskiego Mussolini od samego początku stał na stanowisku, że tylko zwrócenie Niemcom, Węgrom i Polsce należnych im terytoriów rozwiąże całkowicie i ostatecznie sprawę czechosłowacką. Stanowisko to podkreślił Mussolini w szeregu publicznych wystąpień.

Ambasador polski w Rzymie, gen. Wieniawa - Długoszowski złożył ministrowi spraw zagranicznych podziękowanie w imieniu rządu polskiego za to stanowisko.

Przy tej sposobności zostało stwierdzone, że opinie obu rządów są całkowicie zgodne co do zagadnienia czechosłowackiego.

I WĘGRZY GOTOWI SĄ PORWAĆ ZA BRONĘ.

Jak Polska, tak i Węgry całe manifestują za odebraniem Czechosłowacji ziem, zamieszkałych przez ludność węgierską. Na placu Bohaterów w Budapeszcie, odbył się olbrzymi wiec manifestacyjny, na którym z ust mówców padały ciężkie oskarżenia pod adresem Czechosłowacji, do której Węgrzy, tak jak i Polacy zostali przemocą wcieleni. Co chwila zrywały się okrzyki na cześć Hitlera, Mussoliniego i Chamberlaina, którzy domagają się naprawienia wyrządzonej Węgrom krzywdy. Kiedy wspomniano o podobnym losie Polaków, rozległ się potężny, długo niemilkący okrzyk „Niech żyje Polska!”.

Po zakończeniu wiecu wybrani delegaci udali się do poselstw: polskiego, włoskiego i niemieckiego i wręczyli im uchwalone rezolucje. Do poselstwa polskiego przybyła delegacja złożona z 15 osób, gdzie przewodniczący stwierdził w swym przemówieniu, że dążenia Polski i Węgier są jednakowe.

Poseł polski Orłowski podziękował za

wręczenie mu deklaracji i zapewnił, że słuszne żądania Węgier są całkowicie rozumiane w Polsce i spotykają się z taką samą sympatią, jak prawa polskie na Węgrzech.

Dodać należy, że w Warszawie również odbyły się manifestacje na cześć Węgier.

OBURZAJĄCE STANOWISKO FRANCUZÓW.

Były minister, a obecnie deputowany Frossard wygłosił przez radio paryskie odczyt pełen obraźliwych zwrotów pod adresem Polski. Występując przeciwko zwrotowi Polsce Śląska Zaolzańskiego, uskarżał się, że sojusz z Polską kosztował Francję bardzo wiele. Twierdził, że należy napiętnować stanowisko Polski, która nie tak dawno uciekała przed kozakami, tak, że dla jej poratowania, Francja musiała wysłać swoich generałów.

Przemówienie swoje p. Frossard zakończył stwierdzeniem, że nikt nie będzie chciał się bić o milion Węgrów i dwieście tysięcy Polaków.

Inny „publicysta” pisał o żądaniach „zaslepionej i zbrodniczej Polski”, mówiąc o naszych prawach do Śląska Zaolzańskiego.

Prawie cała prasa francuska pisząc szeroko o prawach Niemców do Sudetów, przemilcza tendencyjnie o takich samych prawach Polski i Węgier.

Władze bezpieczeństwa publicznego w obawie przed demonstracjami antyfrancuskimi w Warszawie, zarządziły ochronę gmachu ambasady francuskiej.

Z KRAJU

JUBILEUSZOWY TYDZIEŃ L. O. P. P.

W dniach od 24 do 30 września trwał w całej Polsce „Tydzień Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej” obchodzony specjalnie uroczysto, ponieważ LOPP obchodził w bieżącym roku 15-lecie swego istnienia. Cała Warszawa ozdobiona była flagami państwowymi i żółto-białymi

mi LOPP oraz tablicami i plakatami. 24 września t. j. w sobotę odbył się capstrzyk około 20 orkiestr, które z różnych punktów miasta wyruszyły ulicami na plac Marszałka Piłsudskiego, na którym rozpalono wielkie ognisko i wypuszczono balon na uwięzi. Następnego dnia w teatrach i kinach zostały wygłoszone przemówienia propagandowe, delegacje LOPP złożyły wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza, w Belwederze i pod pomnikiem Lotnika. Po uroczystym nabożeństwie w sali Rady Miejskiej odbyła się akademicka. W godzinach popołudniowych, na polu Mokotowskim zorganizowane zostały pokazy szybowcowe i spadochronowe, które zgromadziły licznych widzów.

W ciągu całego tygodnia zbierano na listy ofiary na zakup gruntu pod warszawską szkołę szybowcową. Zaznaczyć należy, że L. O. P. P. w bieżącym roku nie urządzał kwesty ulicznej.

* * *

LOPP powstała w r. 1923 jako Liga Obrony Powietrznej Państwa. W r. 1923 połączyła się z Tow. Obrony Przeciwgazowej, tworząc wspólną organizację, liczącą obecnie około miliona członków.

Zasługi LOPP w dziedzinie uświadamiania społeczeństwa o niebezpieczeństwie wojny lotniczej i gazowej nie wymagają podkreślenia. Lecz, jak wiadomo, LOPP również czynnie pomaga państwu w organizowaniu obrony, szkoląc lotników, budując szkoły lotnicze, instytuty badawcze nad lotnictwem, popierając młode talenty wśród konstruktorów, fundując samoloty. Nie mniejszą zasługą LOPP jest działalność na polu szybownictwa i spadochroniarstwa, obejmującego coraz szersze kręgi młodzieży.

W obecnej chwili w każdym starostwie jest instruktor L. O. P. P., którego zadaniem jest szkolenie ludności w dziedzinie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.



Premier angielski Chamberlain przed frontem niemieckiej kompanii honorowej w Gotesbergu, gdzie przybył na konferencję w sprawie czechskiej.



W Budapeszcie odbyły się żywiołowe manifestacje przeciwczeskie. W pochodzie niesiono transparenty z wizerunkami Prez. Mościckiego, Mussoliniego, regenta Horthygo i Hitlera.

DZIEŃ KOLEJARZA POLSKIEGO.

W dniach 24 i 25 września odbył się w Radomiu doroczny „Dzień Kolejarza Polskiego”. Do Radomia przybyły delegacje oraz poczty sztandarowe wszystkich związków kolejarzy i oddziałów Kolejowego Przystosowania Wojskowego. Ogółem przybyło 3 tys. kolejarzy, 8 orkiestr, 18 zespołów teatralnych oraz 350 zawodników sportowych.

Pierwszego dnia odbyły się zawody sportowe oraz konkurs orkiestr i zespołów regionalnych. Wieczorem, prezydium zarządu głównego K. P. W. z pos. Staszakiem na czele, w asyście kompanii honorowej i orkiestry reprezentacyjnej złożyło wieniec pod pomnikiem Czynu Legionowego. Dzień zakończono koncertem chórów regionalnych i orkiestr mandolinistów.

Następnego dnia odbyło się uroczyste nabożeństwo, po którym min. komunikacji Ulrych i pos. Staszak wygłosili przemówienia w których stwierdzili gotowość poparcia wraz z całym narodem słusznych praw do połączenia z Macierzą naszych braci zza Olzy.

Następnie odbyła się defilada uczestników, którą przyjął min. Ulrych w towarzystwie gen. Trojanowskiego i Sawickiego.

Uroczystości zakończono rozdaniem nagród zwycięskim zawodnikom w sporcie i konkursach zespołów regionalnych.

JUŻ ROZPOCZĘTO BUDOWĘ KANAŁU GOPŁO — WARTA.

Pisaliśmy już o wielkim znaczeniu kanału łączącego Wartę z Notecią po przez Gopło, który skieruje handel ziemiołódami z Wielkopolski do Gdyni, zamiast, jak dotychczas, do portów niemieckich.

Kanał ten, długości 32 km., a szerokości 30 m. wyjdzie z Warty pod Morzysławiem, gdzie będzie pierwsza śluza, po czym, przez jezioro Pątnowskie, Wąsowskie, Sinosupiskie, Ślesińskie i Czarne dojdzie do Gopła, a stamtąd przez kanał górno-notecki i bydgoski do Bałtyku.

Dla regulacji poziomu wód na kanale będą zbudowane cztery śluzy. W Morzysławiu powstanie port przeładunkowy, połączony boczną kolejową z Koninem. Równocześnie powstaną punkty przeładunkowe w Rudnicy, Śleszynie i Przewozie.

Ogólny koszt budowy kanału obliczony jest na 6 milionów 750 tys. złotych.

Jesienią 1940 roku kanał ma być ukończony i oddany do użytku. Obecnie prowadzona jest budowa na odcinku 8½ km od Morzysławia do jeziora Pątnowskiego. Przy budowie pracuje około tysiąca bezrobotnych z woj. poznańskiego.

GODNIE PRZYGOTOWUJEMY SIĘ DO WYSTAWY MIĘDZYNARODOWEJ W NOWYM JORKU.

W przyszłym roku odbędzie się w Nowym Jorku wystawa międzynarodowa, do której i Polska zgłosiła swój udział.

Wystawa międzynarodowa jest najlepszą sposobnością pokazania całemu światu, co każdy kraj posiada. Polska złączona ze Stanami Zjednoczonymi wielomilionową emigracją polską dąży do tego aby pawilon polski wypadł okazale. W tych dniach nadeszła wiadomość, że ukończona została konstrukcja stalowa polskiego pawilonu, oparta na 2.800 palach, wbitych do głębokości 37 stóp. Wkrótce nastąpi dźwiganie ścian z materiałów ogniotrwałych i zabezpieczających wewnątrz od upałów, panujących latem w Nowym Jorku.

Nad przygotowaniem kilkunastu tysięcy eksponatów pracuje ponad tysiąc ludzi. Dla sali honorowej wykańczane są obrazy historyczne oraz kartogramy, przedstawiające plany Polski przyszłej. W sali sztuki zawisną najwspanialsze dzieła malarskie, które zostaną sprowadzone z Polski. Nadto wykonane są projekty urządzenia sal przemysłu artystycznego, nauki, przemysłu i techniki, turystyki, rzemiosł i t. p.

Polska musi i napewno dokona tego, aby pawilon polski był przedmiotem dumy naszych rodaków zza oceanu. Powszeczeńnie uważają projekty pawilonu za jeden z najpiękniejszych na wystawie nowojorskiej. Będzie on miał charakter średniowiecznej wieży otoczonej wodą i kwiatnikami. Przed pawilonem staną rzeźby Jagiełły na koniu, Pułaskiego i alegoryczny posąg Nike Polskiej.

MAMY WŁASNY POLSKI KAUCZUK.

Na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, w Dębicy pod Tarnowem, została ukończona budowa pierwszej w Polsce fabryki sztucznego kauczuku. W najbliższych dniach fabryka rozpocznie już produkcję, a przypuszczalnie za rok przestaniemy już zupełnie sprowadzać kauczuk zza granicy, za który płaciliśmy dotychczas wiele milionów złotych.

Niepodobna sobie wyobrazić współczesnego życia bez kauczuku; potrzebny jest na każdym kroku, a zwłaszcza w wieku motoryzacji. Ponieważ naturalny kauczuk sprowadzać trzeba aż z Indji Holenderskich, dowóz w czasie wojny byłby bardzo utrudniony, a może nawet niemożliwy. Dlatego też wiele państw głowi się nad wynalezieniem sztucznego kauczuku.

W roku 1936 Niemcy ogłosiły z triumfem całemu światu, że wynaleźli sztuczny kauczuk, który nazwali „buną”. Ale prawie w tym samym czasie chemicy polscy również dokonali tego odkrycia. Kauczuk polski, nazwany „kerem” w niczym nie ustępuje naturalnemu kauczukowi, a nawet jest od niego trwalszy, bo nie pęcznieje, nie kruszy się po dłuższym przechowywaniu, nie ściera się i lepiej znosi wysoką temperaturę. Tylko nie jest tak elastyczny, jak prawdziwy, ale to nie ma wielkiego znaczenia. Wreszcie posiada najważniejszą cechę — nie jest wcale droższy od prawdziwego, natomiast znacznie tańszy od kauczuków sztucznych sprowadzanych z zagranicy.

Wynalezienie polskiego kauczuku jest prawdziwym triumfem polskiej nauki.

TEATR ROBOTNICZY W SOSNOWCU.

Sosnowiec, będąc jednym z większych miast Polski nie posiadał dotychczas stałego teatru.

Jako miasto wybitnie uprzemysłowione jest skupiskiem ludności robotniczej, a znanym jest fakt bardzo rzadkiego odwiedzania miast o tego rodzaju składzie ludności przez nasze, niestety jeszcze nieliczne teatry objazdowe. Toteż w mieście tym dawał się wyczuwać bardzo wyraźnie występujący „głód teatralny”.

Biorąc powyższe pod uwagę, Organizacja Młodzieży Pracującej (Wydział Okręgowy Zagłębia Dąbrowskiego) postanowiła zorganizować w Sosnowcu stały awangardowy teatr ompiacki, przeznaczony przede wszystkim dla sfer robotniczych, a szczególnie dla młodzieży robotniczej, która w Sosnowcu ma bardzo mało możliwości kulturalnej rozrywki. Prace przygotowawcze związane z organizacją tej nowej placówki kultury w Zagłębiu Dąbrowskim posunęły się daleko naprzód i mimo trudności materialnych, zapewne już wkrótce awangardowy teatr ompiacki w Sosnowcu rozpocznie swoją pożyteczną działalność.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Roman Goldman.

Wydawca: Zarząd i Komenda Główna Z. S.

Druk „KADRA” Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.



PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 2.X. do dn. 8.X. 38 r.)

Niedziela — dn. 2.X. 12.03 Koncert symfoniczny. 13.10 Muzyka obiadowa. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Słuchowisko z życia Sienkiewicza. 16.30 Utwory fortepianowe. 17.00 Transmisja z Kongresu Dziecka. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.15 „Henryk Sienkiewicz” — szkic literacki. 19.30 Słynni wirtuosi. 20.00 „Damy i huzary” — Opera Komiczna.

Poniedziałek — dn. 3.X. 16.15 Kronika naukowa. 16.30 Recital wiolonczelowy. 17.10 Litwa współczesna — reportaż. 17.25 Najpiękniejsze a zapomniane pieśni Wł. Żeleńskiego. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Muzyka lekka. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert Chóru Katedralnego z Poznania. 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek — dn. 4.X. 16.25 Koncert solistów. 17.30 „Z pieśnią po kraju”. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Muzyka taneczna. 19.40 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert sym-

foniczny. 22.00 Istota czystej sztuki ludowej — odczyt. 22,15 Muzyka kameralna.

Środa — dn. 5.X. 16.15 Dom i szkoła: Ku wspólnym celom — gawęda. 16.30 Koncert kameralny. 17.15 Audycja słowno-muzyczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.40 Dyskutujmy: „Zakład czy rodzina?”. 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert chopinowski. 21,30 Wieczór literacki. 22.00 Koncert orkiestry.

Czwartek — dn. 6.X. 16.15 Wśród chałupników. 16.35 Pieśni polskie. 17.00 Od ścieżki do autostrady — pogadanka. 17.15 Koncert solistów. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18,30 „O tytułach muzycznych” — gawęda. 19,00 Koncert rozrywkowy. 21,00 Koncert kameralny. 21,45 „Na nowe życie” — fragment z powieści. 22,00 Muzyka z płyt. 23,05 Koncert symfoniczny.

Piątek — dn. 7.X. 16,30 Recital śpiewaczy. 17,05 Recital organowy. 18,00 Audycja dla wsi. 18,30 „Nie budź mnie” — słuchowisko. 19,00 Koncert rozrywkowy. 21,00 Chór P. R. 21,15 Koncert symfoniczny.

Sobota — dn. 8.X. 15,30 Orkiestra. 16,30 Miniatury kwaterowe. 17,00 Nabożeństwo z Krakowa. 18,00 Audycja dla wsi. 18,30 Audycja dla Polaków zagranicą. 19,15 Koncert rozrywkowy. 21,00 „Zemsta nietoperza” — operetka. 23,15 Muzyka lekka i taneczna.



ZADANIE NR. 34.

KONIKÓWKA.

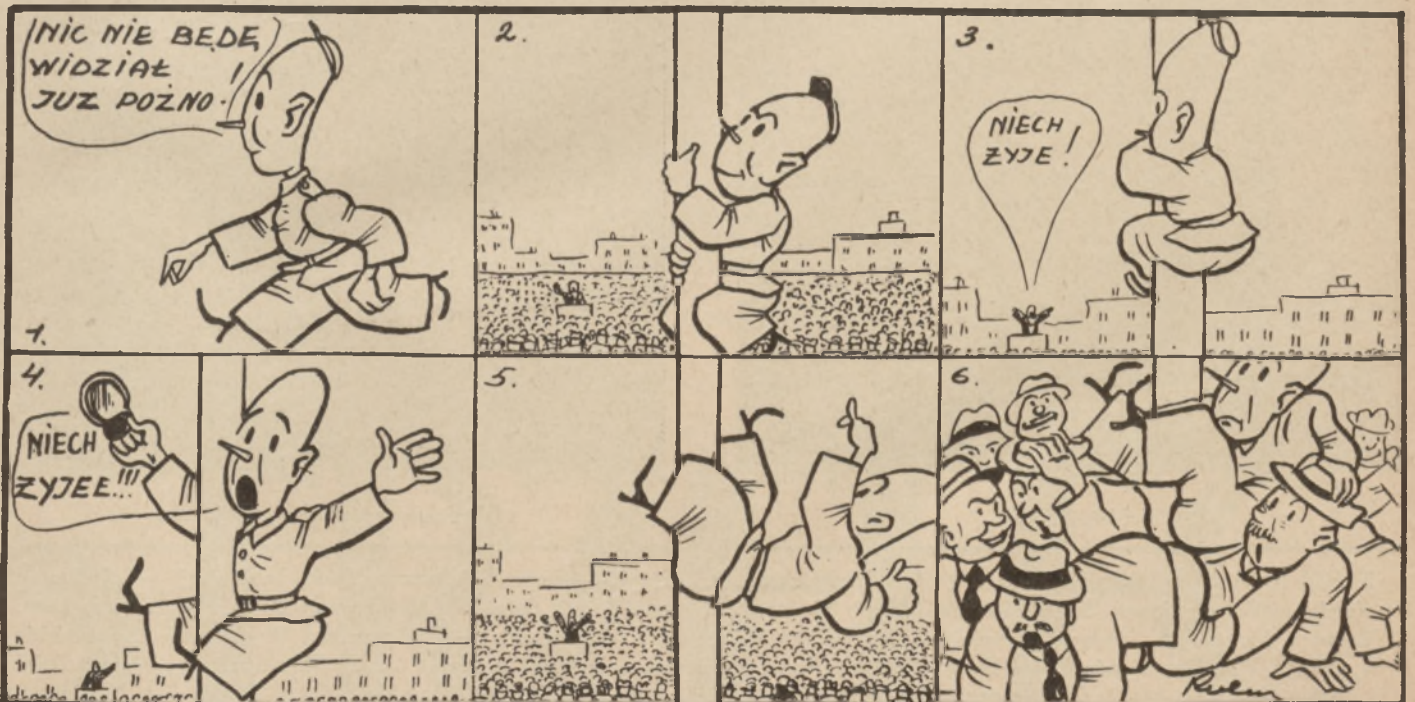
ski	ski	do
cić	za	si
mu	pol	zań
ol	wró	śląsk

Ruchem konika szachowego odczytać należy rozwiązanie.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 16 b. m. Jako nagrodę Redakcja przeznaczyła teczkę.

Najbliższe słuchowisko strzeleckie odbędzie się 10 października o godz. 18.30

FRANEK BIERZE UDZIAŁ W WIECU.



Ze Śląska Cieszyńskiego



Ratusz w Cieszynie.



Kaplica św. Anny na Kozubowej.



Wielkie zakłady przemysłowe Witkowice (Morawska Ostrawa).



Widok na Cieszyn i rzekę Olzę.



Kobiety śląskie.



Malowniczy zakątek Cieszyna.

TREŚĆ NUMERU: Józef Piłsudski o Śląsku Cieszyńskim; Dni próby — *Roman Goldman*; Śląsk Zaolzański — odwieczna ziemia polska — *S. A.*; Śląsk Zaolzański musi być nasz; Z ostatnich dni; Ostatnie przygotowania do lotu stratosferycznego; Przed wyborami; W opałach (nowela) — *M. Zydler*; Wychowanie (dokończenie) — *J. Kasperski*; Wychowanie obywatelskie w Okręgu V Z. S. „uziemiono” — *dr. J. K.*; Powiatowi instruktorzy orląt przy pracy — *J. O.*; Wiadomości sportowe; Dział rolniczy; Życie strzeleckie; Echa tygodnia; Radio; Rozrywki.